NUMER GWIAZDKOWY 12 STRON

Należytość pocztowa opłacona gotówką. Kraków Lwów Poznań -Warszawa—Łódź Cena egz. 30 groszy.

Nr. 51. Śląsk Częstochowa -Piotrków Wilno 24 grudnia 1933 r. Rok VI.

HASŁO PODWAWELSKIE

TYGODNIK BEZPARTYJNY

Prenumerata: miesięcznie 1·35 zł. — kwartalnie 4·00 zł. — półrocznie 8·00 — Rozcznie 16· zł.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Stolarska 6, tel. 11018 KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 409-580.

CENY OGŁOSZEŃ

1 strona wiersz	m/m	75 groszy.
Kronika	„	50 „
Nadesłane	„	40 „
Zwykłe	„	20 „

„PAMIĘTAJ, ŻE JEŚLI COKOLWIEK KUPUJESZ U ŻYDA LUB SPRZEDAJESZ ŻYDOWI, DAJESZ MU ZAROBEK I TYM ZAROBKIEM POWIĘKSZASZ MAJĄTEK ŻYDOWSKI A ZMNIEJSZASZ NASZ MAJĄTEK POLSKI".

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział III karny
dnia 13 grudnia 1933
Sygn. III Pr. 300/33.

Sąd Okręgowy Wydział III karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie — wydał następujące

postanowienie:

I) Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 11. grudnia 1933 konfiskatę czasopisma „Hasło Podwawelskie" Nr. 50 z dnia 17 grudnia 1933 z powodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na stronie 4-tej pt.: „Upadek obyczajów w w. XVIII" w ustępie od słów: „I dzisiaj jest" do słów: „gwiazda bolszewicka", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 170 kk.,

2) artykułu zamieszczonego na stronie 4-tej pt.: „Precz z Judeo-Polską!" w ustępie od słów: „Lecz wołam" do słów: „lub żydem", albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 170 kk.

II) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Hasło Podwawelskie" i w Dzienniku Urzędowym.

III) Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony.

Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Prezes Sądu Okręg. — Protokulant: Szymański wr. — Za zgodniość: Krawczyk, Sekretarz.

Bóg się rodzi...

Tęsknimy zawsze do tych dni radosnych, wesołych... Oczekujemy z jakiemś nabożnem skupieniem godziny cudu. Zbliża się do nas powoli, powoli...

Z każdą chwilą czujemy jak serca nasze biją mocniej, mocniej, i goręcej... Ogarnia nas tęsknota; wybucha żałość tak długo tłumiona w sercu... Czekamy... a serca biją, biją...

Nadchodzi ona upragniona chwila... Przychodzi Szczęście... Przychodzi do nas tu na ziemię, blisko... Wraca z powrotem z ponad ziemskich szlaków ciche, a jednak tak wspaniałe, ubogie, a w aureoli majestatu, wielkie, niecodzienne...

Schodzi na ziemię ten, który przemówił głosem Prawdy, który stworzył nową erę, nowy świat.

Z odwiecznych, ciemnych tajemnic pra-życia wydobył istotę jego na jasne światło przyszłości...

Dziś wraca do nas w swej prostocie... Czekamy na Niego wszyscy, my, których fale życia pchnęły w tę, lub tamtą stronę świata.

Czekamy...

A gdy nadchodzi ta upragniona chwila cały świat staje w miejscu, zamiera na sekundę, wszystko czeka... Słyszymy bicie serca nierówne, drżące; cisza zalega ziemię... Jest coś, co każdemu narzuca swą wolę, jakaś siła wielka, jedyna; moc, której się nic nie oprze. Wszyscy i wszystko drżąc w ekstazie czeka... słucha... Jest cisza, wielka cisza... Wtedy — przy akompanjamencie serc, dusz ludzkich... staje się Cud!!!

Wśród anielskich pieśni schodzi na ziemię On... Pragnienie... Szczęście... Wszystko...

Staje się Cud... Za chwilę serca uderzą głośno, śmiało...

Zapłoną dusze hymnem uwielbienia, radości!

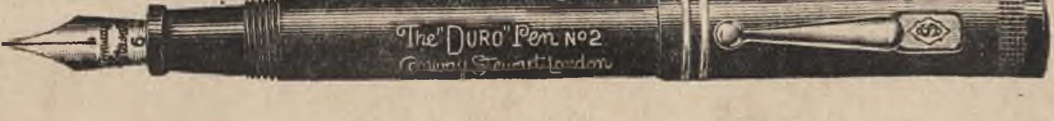
Jest to jedyna chwila... Wszyscy jednako czują...

Tu niskie domy wieśniaków... Na stole zrzebną płachtą przykryte siano... Opłatki... U sufitu choinka... Stary chłop nabożnie składa ręce... Czekają... A potem śpiew. Śpiewają głośno, radośnie, czuje się atmosferę, niezwykłą.

To znów w mieście... W suterenach, czy w wspaniałych salonach, wśród biednych i bogatych... czekają...

A potem popłynie w niebo roziskrzone jedna pieśń, jedna melodja... „Bóg się rodzi"...

Wtedy nam serca biją w jeden takt, o jednem myślą...



Ale dlaczego na krótko?...

Dlaczego tak szybko przemija ten nastrój?

To święto daje nam siłę wielką, potężniejszą niż świat...

To jest siła boska, olbrzymia...

Uchwyćmy ją w ramiona, zamknijmy w sercach, zamknijmy... Po całym świecie rozprószeni czekamy na tę chwilę... Jest nas tak wiele, wiele... A oprócz nas inni... Nie ma wtedy wrogów, miłość ogarnia wszystkich. Nie podniesie brat na brata ręki; jesteśmy jedno...

To jest chwila dla wszystkich jedna...

Dlaczego w takiej chwili tak mało myślimy o tych, którzy czekają na słowa otuchy? Dlaczego nie myślimy?

Są tacy, dla których tego trzeba... Wracamy często w przeszłość, ale o teraźniejszości myślimy częściej. Myślmy o tych, którzy może nie mogą śpiewać polskich kolend, którzy nie mają dachu nad głową. Myślmy o biednych... Niech i dla nich rozdźwięczy się świat radością... Niech raz przynajmniej uśmiechną się ich oczy do szczęścia.

Może przy opłatku niejedna łza-perła stoczy się po twarzy... Otrzyjmy te łzy, które za często spadają; rzućmy im odrobinę wesołego życia, prawdziwego życia...

Niech uśmiechną się oczy przepojone radością życia; niech się rozkołyszą, rozanielą szczęściem... Wszyscy... wszyscy...

Przypatrzmy się światu w tę noc... Ujrzymy, że nie wszyscy płoną radością; są tacy, co nie czują miłości... Ich głosy nie łączą się wspólnie, nie wydają tonów... milczą... Nie widzą Chryste Twego Szczęścia... Dlaczego w ogólnej radości nie biorą udziału?...

Zostali za nami... daleko. Dla nich

inna siła jest wielka. A twarze mają wiecznie smutne, bez uśmiechu, czarną melancholją przesłonięte.

Ale wy, co macie dusze jasne podajcie sobie dłonie!

Wyciągnijcie spracowane ręce po Prawdę! Razem, razem ku jednemu Szczęściu! Niech się serca nasze rozdzwonią, hymn zanucą wielki!

Uderzmy w mydlaną bańkę życia... Pryśnie złudny czar!

Idźmy po surową i ciężką, ale jedyną Prawdę życia.

A w tej cudownej godzinie radości, gdy śpiewać będziecie „Pasterze bieżeli"..., gdy zapłoną ognie waszego, innego życia pomyślcie o jednem: **czy jesteście szczęśliwi?**

Wiedzcie, że jeno w Nowej Polsce, jaką tworzyć będziecie z nami nie będzie bezprawia! Pamiętajcie o tem, że nasz wróg czyha. I, gdy my będziemy radośnie śpiewać Chrystusowi, on będzie Mu złorzeczył.

Gdy zapłoną ognie choinki, a oczy wasze zwrócą się w nieznane skąd przyjść ma Jasność, patrzcie:

PRZYJDZIE JASNOŚĆ, KTÓRĄ WY GASIĆ BĘDZIECIE.

Pomnijcie, że kiedyć może zaświeci nam inne słońce, słońce łaskawsze, cieplejsze. Pozwólcie nam zniżyć go ku ziemi, bliżej...

W tej chwili czarownej uderzmy na jeden ton!

Jednego pragniemy: Nowej Polski.

Niech z myślą o niej biją serca Wasze!

W tę noc Cudu...

Niech się stanie Cud!!!

Niech nam serca zabiją mocno, mocno, radośnie!!

Niech się rozkołyszą, rozdzwonią melodją szczęścia!!

Oby słońce częściej do Was się śmiało!

Witaj Godzino Szczęścia, Godzino Wielka.

Ponad Polską unosi się śpiew:

„Bóg się rodzi"...

Juljusz Mszański.

I Przyszedł Chrystus

Odkupiciel świata.

...Od Helespontu po za Cyzalpiny,
Od piasków Libij, do Hibernij lodów,
Brzmiał rozkaz Rzymu, potężny, jedyny,
I budził trwogę zdrobniałych narodów
I jak grom dobiegł w Palestńską ziemię,
I Jeruzalem padło na kolana,
I samoistne Abrahama plemię,
Obcego władcę, uznało za pana,
A gdy na świętym Salomona tronie,
Zgasła krew, w tyle przeszłości bogata,
Nowy się w Starym — wypełnił Zakonie,
I przyszedł Chrystus Odkupiciel świata.

Obcy ludzie.

Napewno nie ma przesady w tem zdaniu, że polski zapał jest „słomiany". Ja osobiście nazwałbym go raczej słomiano - stalowym. Posiada bowiem swoisty charakter łączący te cechy. Może ktoś inny będzie kwestjonował to zdanie, już nieco przestarzałe, ciągle powtarzane, nudne...

Przypomnieć jednak o niem warto. Nawet powinno się; to jest obowiązkiem... Bo taka jest **polska dusza; bo** kiedy płonie, to całopalnie — ale na krótko i... gaśnie na długo. **My umiemy** cierpieć, stać nas na męczeństwo, heroizm; umiemy walczyć mężnie z zaparciem, możemy być apostołami wielkich idei... **Ale przychodzi czas, a raczej** przechodzi ten okres zapalny, i ten ogień gaśnie, tli się tylko gdzieś na dnie duszy... **na dnie polskiej duszy... głęboko, stłumiony brzemieniem dnia,..** szarego dnia... **I trzeba wtedy** wołać głosem wielkim donośnym; głosem, któryby budził, podniecał tlejącą iskrę; **trzeba chwycić młot czasu i walić w nasze serca; trzeba nieczule na strzępy rozrywać, nielitośnie, bez pardonu;** trzeba obudzić tętno życia; **TRZEBA CODZIEŃ, CODZIEŃ WOŁAĆ W GŁOS O NASZEJ PRAWDZIE — PRAWDĘ!**

Leży to w naszej naturze polskiej, że łatwo zapomina krzywd doznanych, przebacza wszystkim, bez wyjątku wszystkim... Nie pamiętajmy o tem, że przebaczać należy nie wszystkim; że przebaczenie jest satysfakcją, gestem wspaniałomyślnym, a nie ułaskawieniem na mocy litery prawa, za które nie ma wdzięczności, nie ma poczucia choćby moralnych zobowiązań. Są pewne rzeczy, które nie mając sankcji moralnej, są interpretowane dowolnie. Zwykle na niekorzyść...

A przecież przebaczać należy skruszonym, pokutującym; nie tym, którzy w przebaczeniu widzą pobłażliwość, których zapominana wina dodaje **śmiałości** do popełnienia dalszych zbrodni...

Ale my przebaczamy wszystkim, wszystkim... Posiadamy serca aniołowe, miękkie; serca, które nienawidzieć nie umieją! Serca zawsze przebaczające. Chrystusową miłość bliźniego stosujemy zawsze i wszędzie... On tylko pokutującym darował...

Przebaczać należy ludziom, dla których przebaczenie jest źródłem poprawy. Tymczasem zawsze popełniamy te same zalety — błędy.

Nie pamiętamy krzywdy, co gorsza nie jest ona nigdy wskaźnikiem, jak czynić należy w przyszłości. Zapominamy, zawsze zapominamy... Dlaczego?...

Jesteśmy narodem, który przeszedł prawdziwe piekło rzeczywistości. **Stworzyliśmy własną historję,** żywotne dzieje... Na przestrzeni kilkunastu wieków byliśmy narodem, który z mroku przed piastowskich dziejów wydobywał się na powierzchnię świata, po to, by go zaćmić swą wielkością i sławą, po to... by później paść na gruzach własnej potęgi i pogrążyć się w otchłań niewoli, **którą napełnić miał nigdy nie gasnącem światłem sławy i nieśmiertelności...**

Upadek niepodległości nie był naszym grobem.... **Idea narodowa, którą** tak się zaciekle dzisiaj zwalcza, prowadziła Polskę umarłą do życia. **Naród, który pozostał nie był pogrobowcem, ale pomnikiem umierającej i rodzącej się Nowej Polski.** To był przełom, który zadecydować miał o naszym bycie. Znane są czasy naszej niewoli, znana historja narodu, który w śmierci szukał nowego życia. Któż dziś za legendę nie bierze tych, co marli na jedno skinienie wroga? Kto nie zna martyrologji polskiej?

Te pokolenia, które zeszły do grobu, które wykuwały nasze granice i krwią znaczyły swe ślady, to mit, legenda... O polskim rycerzu... Ten twardy, nieugięty naród z okresu niewoli, to przykład dla nowych pokoleń...

Gdzie się podziały te nasze zalety? Ten stalowy hart ducha?... Jest coś, nad czem trzeba się zastanowić...

Gdzie szukać tej przemiany?... Co stało się z duszą Polaka?... Jedno jest pewne:

W NASZYCH DOMACH, WSIACH I MIASTACH SĄ O B C Y L U D Z I E!!

Są ci, co nam **przed laty rzemieniem** orali plecy. Zostali... **Wrośli w nasz** kraj.... **Stali się „polakami"...** Co mieli robić? Majątki, pieniądze zarobione **na** krwi polskiej i zdradzie zostały w nowej Polsce. I właściciele ich musieli zostać...

Ale oni stali się **„polakami", — oni** nimi nigdy nie **byli i nie będą.** Ale zostali... I dobrze **im się wiedzie...**

Pełno jest ich na państwowych posadach, w administracji, ba nawet sprawują naczelne stanowiska, reprezentują państwo zagranicę. Tego nikt nie widzi.... **raczej nie chce widzieć.. Ale do** czasu... Skąd się ich tyle wzięło po uzyskaniu wolności, kiedy walczyli o **nią** tylko sami Polacy? Zagadka do rozwiązania na razie... prywatnego. Część zmieniła nazwiska (przynajmniej tyle) inni pozostali im wierni, i... komuś jeszcze innemu... Wszystko pięknie, aż... tu nagle jakaś afera grubsza... **Tylko** wtedy wychodzi na jaw, że ten, a ten pan (nie o polskiem nazwisku) siedzący na b. dobrej posadce **kiedyś w przeszłości** był... **szpiegiem Polaków, szpiegiem** i mordercą... Tak — ale to wszystko przypadek... Trafi się i zostaje zdemaskowany... Nikt inny na to nie wpadnie... raczej (powtarzam) **nie chce** się tego **widzieć.** To jest działalność antypaństwowa, dlatego, że ten **pan** siedzi na państwowej posadzie i **jest** ewentualnie (pozornie — to znaczy) zwolennikiem regime'u.

A tu trzeba nie przypadku, ale woli, rozkazu, ktryby przepędził tych wszystkich panów, zaczął badać ich przeszłość... Tu trzeba robić sławną czystkę... Tak... **przeszłość** — tego najwięcej się boją...

Przeszłość — jak piękne znaczenie posiada to słowo.

A tych ludzi z „przeszłością" jest dużo b. dużo... i wszędzie...

Rozmawiałem niedawno z b. poważnym obywatelem Krakowa na ten temat. Powiedział mi, że tych łotrów należy brać po polsku za mordy i zrobić porządek... Wcale dobra myśl... Zrobić porządek — brać za mordy... Może nazbyt dosadne wyrażenie, ale **prawdziwe**... obrazowo — plastyczne... **Brać** za mordy... przy specjalnem akcentowaniu r koniecznie...

To obcy ludzie... Tak ich dużo i... zawsze z „przeszłością"... Tym nie przebaczać, nie pardonować... Nie bójmy się przeszłości tych panów! Przyjrzyjmy jej się śmiało! Odważnie!...

A potem... brać...

Trzeba oczyścić kraj... Oczyścić... koniecznie i zaraz...

Tu jest ludzi obcych pełno... **Pełno niepolskich ludzi!**

Bądźmy sędziami sprawiedliwymi!

Nie pozwólmy zaborczej łapie, dzierżyć dalej polskiego życia!!!

Brać za mordy!!!

Nie pardonować!!! **J. M.**

——§o§——

Trzeba walczyć, aby tworzyć polski stan średni.

W jednym z ostatnich numerów organu Rady izb rzemieślniczych „Rzemiosło", znajduje się artykuł pt.: „Przeobrażenia". Omawia on sprawę stworzenia stanu średniego i czynników mogących ułatwić i przyspieszyć ten proces. Zgadzamy się najzupełniej z wywodami autora, które jednak wymagają pewnego wyjaśnienia. Czy autor ma na myśli stworzenie stanu średniego w Polsce, czy też **stworzenie polskiego stanu średniego.** Bo to jest **zasadnicza różnica.** W pierwszym wypadku stan ten składałby się z Polaków i żydów (innych narodowości pod uwagę nie bierzemy), w drugim byłby on takim, jakim **powinien być,** to jest opierającym **się na rdzennej ludności Polski — Polakach.** W pierwszym wypadku każdy przezorny i uczciwy Polak zgłosi najbardziej **kategoryczny sprzeciw,** w **drugim wytęży wszystkie siły, aby stworzenie polskiego mieszczaństwa przyspieszyć.** Tembardziej, iż o przetworzeniu żydów na stan średni w Polsce i ugruntowanie go na tym terenie stara się przecież całe **międzynarodowe żydostwo popierane, niestety, przez wielu Polaków.**

Przechodząc do artykułu pragniemy podkreślić specjalne znaczenie systematecznego, upartego oddziaływania na opinję publiczną, na jej stosunek do przedstawicieli stanu średniego, do zawodowców. Twierdzimy, iż stosunek ten stci obecnie **na fałszywym gruncie.** Dużo lat musiałby jeszcze trwać kryzys, aby stosunek taki zmienił się radykalnie. Prosimy spojrzeć naokoło siebie i zaobserwować niektóre warstwy społeczeństwa. Nie mamy na myśli arystokracji, ani t. zw. ziemiaństwa, lecz sfery inteligencji, , zamożniejszego kupiectwa, urzędnicze i t. d. Jakiemi oczami patrzą się te sfery na przedstawicieli pracy ręcznej, na ludzi **„z warsztatu", ze „sklepu",** wogóle na zawodowców. Uważają ich za pożytecznych, za koniecznych, lecz za **„gorszą glinę",** za chodzących **„kuchennemi schodami".** Co więcej, to samo nastawienie spotykamy często pośród **zamożniejszych rzemieślników.** Każdy z czytelników zna takich ojców i takie matki, takie rodziny, które wprawdzie wyrosły i dorobiły się w maleńkim warsztacie, zamieniły go na **warsztat** duży, często fabrykę, lecz dla swoich dzieci chcą **„lepszej karjery".** Dlatego też synów swoich pchają w kierunku dyplomów inżynierskich, lekarskich i t. d., córki wydają zamąż — byle nie za zawodowca. Znamy takie wypadki, prawda? Ten głupi arystokratyzm idzie tak daleko, iż pewien dorobiony ślusarz oburzał się bardzo, gdy po dyplom mistrza cechowego sięgał pewien **czeladnik, ponieważ** był synem stróża!!

Więc jak w takich warunkach można pragnąć, aby dzieci rodziców t. zw. „z dyplomami" chętnie obierały zawodowców? Dopóki pewne, liczne warstwy polskiego społeczeństwa nie zapomną o powiedzeniu **„nie chcesz się uczyć, pójdziesz do rzemiosła",** do tej chwili trudno będzie tworzyć wykształcony, rozumny, obywatelski stan średni w Polsce. Kryzys i nadprodukcja inteligentów z dyplomami nauczyła już wielu ludzi rozumu, lecz jeszcze na dnie serca i duszy leży tam żal, iż warunki materjalne zmuszają ich, lub dzieci do **„wychodzenia ze swojej sfery".** Taki stan rzeczy istnieje i z nim przedewszystkiem **trzeba walczyć, aby stworzyć polski** stan średni. Zamierzona **reforma szkolnictwa** będzie potężnem pchnięciem ku tworzeniu stanu średniego, lecz niezbędnem jest, aby wychowańcy nowych szkół zawodowych odczuwali radość życia i dumę z swojej pracy, ze swojego stanowiska w społeczeństwie. A do tego przedewszystkiem koniecznem jest, **aby społeczeństwo odczuło dumę, iż idzie ku posiadaniu zdrowego stanu średniego.**

Owszem, twórzmy nowe szkolnictwo, lecz nie zapominajmy o szkole, w której ogół społeczeństwa nauczy się uczciwego, zdrowego poglądu na wartość ludzi pracy, **bogatych nie w bezużytecznie tak dziś często dyplomy, lecz w możności zapewnienia sobie i rodzinie dużego kawałka chleba,** z pożytkiem dla **Państwa i Narodu.**

—o§o—

Izolacja żydostwa.

ŻYDZI NIE MOGĄ JUŻ LICZYĆ NA WOJNĘ Z NIEMCAMI. — INNE NARODY PÓJDĄ ZA PRZYKŁADEM NIEMIEC. — ZDANI NA WŁASNE SIŁY. — GDZIE LEŻY ŹRÓDŁO NAJWIĘKSZEJ OBAWY ŻYDOWSKIEJ?

Nojach Priłucki, b. poseł sejmowy, biada („Moment") nad osamotnieniem żydostwa w walce z Niemcami hitlerowskiemi.

Mac Donald okazał się obłudnikiem.

Nawet Deladier we Francji utyskiwał na dziennikarzy żydowskich, że zaostrzają stosunki francusko-niemieckie.

Senator Beranger wypowiedział kilka referatów, potępiających Niemcy za ich stosunek do żydów. W Genewie w Lidze Narodów Niemcy zostały izolowane, ale praktyczny wynik z tego żaden.

Żydzi nie mogą się już łudzić, że walka z żydami w Niemczech ustanie:

„— Okropna prawda przedstawia się tak, że niema najmniejszych wodoków, aby w najbliższych latach niszczycielski prąd przeciw żydom mógł ustać w Niemczech".

Żydzi nie mogą już liczyć na wojnę z Niemcami:

„Nikt nie wystąpi w obronie naszej".

Niebezpieczeństwo potęguje się dla żydów przez to, że inne narody zechcą wzorować się na Niemcach:

„— Wyjątkowe niebezpieczeństwo tkwi pozatem w tej okoliczności, że stwarza się przez to niesłychany precedens".

Żydostwo może już liczyć tylko na własne siły:

„— W walce o żydów niemieckich i w walce przeciw niebezpieczeństwu, tkwiącemu w wymienionym występnym precedensie, przy

W wilję...

Wstawał mroźny ranek. Śnieg przykrył całą zagrodę, która spała jeszcze mocno. Niskie chałupy i obory przytuliły się do ziemi, szukają ciepła przykryte puszystą warstwą śnieżnego kożucha .Stoją nieruchomo, cicho... Przygarbione zmęczone staruchy, dźwigające na swych barach stuletnich przeszłość stały w bezruchu. U strzech wisiały granatowe sople, rzekłbyś: chałupy rzewnie płakały, przyszedł mróz i ściął te łzy w iglice najeżone ku ziemi. Było cicho; z rzadka spadały jeszcze płatki śniegu na ziemię... Mówiono: anieli wymiatają resztki śniegu...

Powoli wstawał dzień... Naciągnął swe kości, wyprostował grzbiet jak parobek po przespanej nocy i... wstał do roboty.

Gdzieś na drzewie zakrakała wrona przeraźliwie; za nią poszły inne. U drzwi chałup opadły skoble... Z Maciejowej szopy wypadła gromada wróbli z wrzaskiem i oblepiła pobliskie nagie jesiony...

Odezwały się głosy pojedyncze... Wszczął się ruch. Wierzeje zaskrzypiały...

Zagroda Maćka Wonioła wstawała. Sam Maciek, choć szósty krzyżyk dźwigał zerwał się rzeźko z posłania Naciągnął sukniane portki, baję odłożył; obmył się w misce...

Maciejowa tymczasem podeszła do obory, w stronę stajni; uderzyła skoblem o drzwi i zawołała:

—Jondrek! wstawoj, trza krowy doić! Ze stajni doleciało leniwe stękanie. Zatrzeszczały dyle... spokój...

— Je stawojże psiaparo, dyć to wilja dzisioj, a ty śpis! Jondrek! — krzyknęła niecierpliwie.

— Jus, jus .— Za chwilę zapora ustąpiła i Maciejowa weszła do stajni. Rozespany Jędrek przecierał oczy. W stajni zaduch.

— Je rusojze sie, takiś niemrawy — zaczęła Maciejowa — tela dzisioj roboty i wcześno godzina... to nie śpasy! No bier sie do roboty!

— Jus ido zaros. Wystawił nos na osiedle.

— Ale to mróz fersiacki na polu — zauważył.

— W stajni ci przecie nie zimno?

— Dyć ciepło, ale byk woloł w izdebce drzymać...

To było jego marzenie... W izdebce... Tam spali gazda, gazdzina, no i... Kaśka córka.

— Hej — myślał nieraz Jędrek — to ci urodno dopiyro dziopa. Ale co... Nie lo mnie...

Rozumował na chłopski sposób, materjalistycznie: nie miał gospodarstwa, nie był synem gazdy, nie wolno mu było myśleć o Kaśce.

— Dudki mos? — zapytałby się stary...

— Hej mocny Boże — nie lo mnie, nie...

Jędrek był parobkiem i więcej nic. Służył za portki i chazukę, oraz sto złotych na rok... tylko służył, nic więcej...

Ale był parobkiem jedynym: młody, zdrowy i silny. Należał do tych ludzi, którzy nie umieją krzywdzić, kochają wszystko.

Tak zamyślony poszedł ku chałupie. Obmył się i kończył śniadanie, gdy Woniołowa wróciła:

— Bedzies musioł Jondrus iś na drzywko —

Poruszył się nagle; chciał coś mówić, ale pozostał w bezruchu.

— Skocys do Lubonia albo i do Lubogoscy — ciągnęła Maciejowa — i przywleces drzywko, ale jakie piykne. Bedo miały dziopy uciecha wielgo...

?....

—Cós sie tak bocys? Jędrek podniósł wielkie, smutne oczy.

Nie miał zwyczaju przeczyć. Robił wszystko. Tym razem nieśmiało wtrącił:

— Gospodiu; — a w słowach jego kryła się błagalna prośba — dyć skoda tych jidlicek... Wytno ludziska wszyćkie, a smreków telo jest...

— A cos ty se myślis, ze smreki bedo Panujizusowi miłe? — przerwała nagle — Zydy ze smreków majo kucki... a jedli jest hajnok w lesie doś. — Przecie stare ostano...

— Jondrus, przyniyś-ze drzewko, je cos bedziemy miały na świonta — prosiła Kasia.

— Przynieso. — Podniósł się z ławy ciężko i westchnął głęboko.

Wyszedł szukać toporka.

Stary Wonioł „rychtował" sanie do drogi. Zaprzągał konie.

— A ty beskurcyjo musiałaś stanonć na pasy — wrzasnął na kobyłę — Nastomp sie!

Za chwilę odjechał.

Jędrek wybierał się w południe. Nie śpieszył się zbytnio.

Po południu wyruszył.

— A śpies sie na wiljo, zebyś przed nocą wrócił do chałupy! — doleciały go słowa Maciejowej.

— Fertyg! powiedział i poszedł... — Widział jak Kasia spoglądała za nim.

Szedł powoli. Mróz zelżał, ale śnieg zaczął padać...

Dlaczego Polska ma żywić 4 miljony obcych Czy wszyscy Polacy są już syci i odziani ??

obecnych stosunkach w Europie i w Ameryce, możemy liczyć tylko na nasze własne siły. Czy tę gorzką prawdę rozumieją u nas już wszyscy?".

A niedawno inny żyd poruszał w „Momencie" w art. „Aryjczycy — Słowianie, uczniowie Hitlera", niebezpieczeństwo płynące dla żydostwa z ideologji, opartej na teorji rasowej, rozpowszechnianej pod wpływem Hitlera w Niemczech. Na Górnym Śląsku, po stronie polskiej utworzyła się organizacja robotników - Polaków, która oparła się na teorji rasowej; dopuszcza tylko Polaków - Słowian, a więc zwraca się nietylko przeciw żydom, lecz i przeciw Niemcom.

„— Biją Hitlera jego własną bronią, tworzy się wyższą warstwę Słowian, a Germanie zostają poniżeni".

Świat — czytamy dalej — nie wie, kto to są Germanie i gdzie oni znajdują się obecnie. A oto zjawia się współzawodnik, hitlerowcy na Górnym Śląsku, którzy wstawiają nowe słowo, nadające taką treść: Słowianie są prawdziwymi Aryjczykami i tylko oni uratowali świat i będą go nadal ratowali. Na czem jest oparte to „jak wiadomo", o tem nikt nie wie..."

Obecnie zjawiły się takie ugrupowania w Niemczech i w Polsce, ale grozi niebezpieczeństwo rozszerzenia się tych teoryj na cały świat.

Autor nie dopowiada, gdzie leży źródło największej obawy żydowskiej. Co się stanie z żydami, jeśli wszystkie narody zechcą być gospodarzami na własnej ziemi?

Przemysł żydowski bojkotuje chrześcijańskiego robotnika!

Robotnicy-żydzi wypierają chrześcijan w przemyśle tartacznym na Podkarpaciu.

Łatwiej dzisiaj o pracę w Polsce żydowi, niż rdzennemu obywatelowi - Polakowi. Smutne to twierdzenie znajduje swe uzasadnienie zwłaszcza w przemyśle tartacznym na Podkarpaciu.

Zarządy tartaków, znajdujących się **przeważnie w rękach żydowskich,** zaczęły w ostatnich czasach **na miejsce dotychczasowych robotników - chrześcijan, którym wypowiedziano pracę, przyjmować kandydatów do wyjazdu do Palestyny t. zw. chaluców.**

Uspokajające zapewnienia zarządów tartacznych, iż przyjmuje się ich **tylko czasowo na 6-miesięczną praktykę, okazały się zwykłym żydowskim wybiegiem** ponieważ albo **przedłuża się okres praktyki,** albo też na miejsce tych, którzy odjechali do Palestyny, **przyjmuje się nowych praktykantów - żydów.**

Ostatnio w następstwie znanego zamknięcia imigracji do Palestyny **sytuacja robotników drzewnych chrześcijan stała się beznadziejną.** Zjawisko wypierania ich przez robotników - żydów daje się zauważyć — jak zapewnia „Diło" — na całem Podkarpaciu i to **nietylko w przemyśle drzewnym.**

Gdy pojawią się gdziekolwiek próby bojkotowania handlu żydowskiego **napotyka to na poważne przeszkody,** a żydzi podnoszą wrzask, że **ich się bije, teroryzuje, niszczy.**

Nie słychać natomiast **nic, nie mówi się o tem i nie pisze, że istnieje w Polsce inny bojkot** i inny, tym razem prawdziwy teror mniejszości.

Jest to bojkot wobec Polaków stosowany przez żydów!

Powyżej przytoczone doniesienia prasy ukraińskiej, świadczą o tem najlepiej.

To, co spotyka robotników polskich na Podkarpaciu jest zjawiskiem **powszechnem dzisiaj w całym kraju.** Przeciętny żyd **nic nigdy u Polaka nie kupi, nie da zarobku polskiemu przemysłowcowi, czy rzemieślnikowi, nie uda się po poradę do polskiego lekarza, czy adwokata.** Natomiast **żydowski kupiec, przemysłowiec, rzemieślnik,** nie mówiąc już **o lekarzu i adwokacie, zatrudnia tylko i wyłącznie swego współwyznawcę usuwając bezwzględnie robotnika, czy urzędnika Polaka.** Jeśli dodamy, że handel, znaczna część przemysłu, adwokatura i zawód lekarski spoczywa w rękach żydowskich, a nadto wskutek kryzysu, znaczna ilość polskich warsztatów pracy i placówek przemysłowych oraz gospodarczych przechodzi w ręce żydów to widzimy, że Polak we **własnym kraju coraz bardziej jest wypierany przez obcy element i pozbawiany chleba na własnej ziemi.**

A więc, **bojkot społeczeństwa polskiego przez żydostwo istnieje w całej pełni, a prowadzony jest celowo i konsekwentnie!** Tylko, o tem się milczy!..

Nie wolno **jednak dłużej pozostawiać** tej **palącej sprawy w ukryciu! Trzeba** bić **na alarm** i **wołać: NARODZIE POLSKI ZBUDŹ SIĘ! Gdy obcy element pozbawia Cię chleba codziennego, gdy dzieci Twoje cierpią głód i nędzę** we **własnem państwie, a intruz bogaci się i opływa w dostatki, — Ty Narodzie** śpisz i **patrzysz bezmyślnie, jak wewnątrz Twego Domu wyrasta niby upiór straszny — NOWY ZABORCA!!**

Polacy! zdecydujcie się wreszcie skorzystać z praw gospodarza!

Jędrek szedł do Makuchówki. Tak nazywali Wonioły swój las.

Jeszcze pod nogami trzeszczał śnieg. Ale nowa warstwa szybko go przykrywała. Ogarnęły go wspomnienia. Myślał o starych opowiadaniach wigilijnych, których nasłuchał się w dzieciństwie. Szedł jednak śmiało... Wieczór był nie daleko, a droga jeszcze daleka.

Pamięta co ojciec mówił o cudach nocy świętej. Pono woda przemienia się w wino... Ale nie wolno jej pić. To jest grzechem. I kiedy raz pewien śmiałek odważył się na to, ucięło mu język... Wprawdzie i on wkładał rękę do wody i nie ucieło mu, ale ojciec skarcił go za to i powiedział, że tylko o północy staje się ten cud.

Jeszcze inną, straszniejszą zna opowieść o tej nocy. Ojciec tak mówił:

— Wszyćkie zwierzęta mówią nasym głosem o północy. A był taki dziedzic co w to nie wierzył. Posed o północy cichućko do stajnie... Głucho... nic... Az naraz zmartwiał... Słysy głosy... mówią... Pyto sie jeden wół: „co bedziemy robić?", a drugi pedo: „za trzy dni powieziemy naszego pana na smentorz" Struchlało panisko, ale za trzy dni mioł pogrzyb"...

Znał jeszcze inne historje... Ogarniał go lęk. Doszedł do lasu... Zaczął szukać jodły. Długo nie mógł jej znaleść... a smreków pełno...

— Cós kie gazdzina nie chcą — pomyślał. Szukał, a prosił Boga by nie znaleźć. Kochał te drzewka; cieszył się ich widokiem, ale... w lesie. Bolało go serce, gdy widział naładowane fury ciągnące do miasta... Ludzie ścinali je bezlitośnie,, a one płakałył cicho... Nawet ubrane pięknie w domu i cieple, stały samotne, smutne... Nie żyły.. A potem wyrzucali je brutalnie na zimno, obdarte z świecideł, słodyczy...

A lasy niszczeją... do roku kilkadziesiąt tysięcy tych smukłych dziewic otrzymuje wyrok śmierci... bez ułaskawienia...

Góry pustoszeją, stoją prawie nagie. Patrząc na to, Jędrek nie miał siły, odwagi ścinać, zabijać...

— Nie, nie zetno! — załamywał ręce. A wtedy zjawiała się prosząca Kasia: „Jondrus przyniyś drzywko..."

Kiście śniegu padały na jego głowę. Ujrzał piękną jodełkę, ale szybko uciekł, nie mógł jej zabić.

Wieczór zapadał... Śnieg coraz większy sypał... Las grał... Ręka Jędrka opadła bezwolnie na pień... raz, raz... upadła z jękiem... Porwał ją szybko i poniósł...

Ciemno już było zupełnie... Las się dłużył... Śnieg padał... Wichura rozpętała się na dobre... Jędrek błądził.. błądził...

Smreki ponuro jęczały... jedle sopranowym głosem wołały przez las..., który dźwięczał, grał, wył przeraźliwie...

Jędrek żegnał się kilkakrotnie... Upadał na ziemię i znów się podnosił, pędził naprzód... Zapadał w śnieg po pas, szedł wytrwale... Las jęczał... To jedle skarżą się żałośnie...

Znów upadł... śnieg zasypał mu oczy. Przetarł je... widzi: żałobny pochód, woły ciągną trumnę pana... Strach przejął go zupełnie, jodła ciążyła mu na ramionach, stracił zupełnie orjentację...

Błądził...

— Jezusicku — modlił się — prowadź mnie, o rety!

— Ratunku! Ratunku... Zaczął krzyczeć, wołać przeraźliwie...

Zdawało mu się, że wiatr porywa jego słowa i ciska niemi o jedle, rozbija, rozrywa na strzępy...

Już szedł na oślep... Pędził...

Nie widział nic... Pędził prędzej... prędzej... prędzej...

Naraz: las skończył się, wichura ustała... Na niebie świecą gwiazdy, mrugają... We wsi na dole palą się światła... gorejął... Słyszy śpiewy.. Kolędy..

Machinalnie rzucił się naprzód... Biegł szybko, co sił, co tchu...

Śpiewają: „Bóg się rodzi...."

W oknach palą się światła kolorowe... Choinki stoją roześmiane, wesołe... On pędzi.. Wszystko jest w szalonym ruchu...

Widzi: rzeka posiekana nożami... płynie wino... Zwierzęta rozmawiają... głośno... wszystko słyszy.. A potem pogrzeb... Strach... Jodła jest teraz lekka, nie czuje jej prawie... Pędzi...

— Jezu — gdzie jestem — ciemno...

— Poczuł gorąco... za chwilę zimno... I jasno...

— Boże, Boże — śpiewają... Kasia kochana... drzywko... kolędy..

Słowa się plączą; on pędzi...

Nareszcie... słyszy wyraźnie:

„Gdy się Chrystus rodzi...

— — — — — — — — —

...ciemna noc w jasności...

Słyszy coraz bliżej, głośniej...

Chce wołać.. nogi słaniają mu się... Pada... słyszy jeszcze głosy...

— O Jezu... zabiłem... jodła... tam smreki... w le...

Nie może mówić... Maciejowa wypada...

— Daruj—cie... zabi—łem... smre... Upadł. Jodła przykryła go swem ciałem ciepło... gorąco jak matka...

Śpiewają radośnie:

„Wśród nocnej ciszy
Głos się rozchodzi
wstańcie pasterze
Bóg się wam rodzi"...

Uśmiechnął się jeszcze raz... Śpiewają... śpiewają....

Antoni Orwa.

Adres oddziału na G. Śląsk i Zagłębie; KRÓLEWSKA HUTA UL. 3-go MAJA l. 15. m. 2

Wiadomości ze Śląska i Zagłębia

Redaktor działu śląsko-zagłębiowskiego przyjmuje we wtorki od 5-7 po poł.

Sprawy redakcyjne i adm. w dziale „Wiadomości ze Śląska i Zagłębia D." prowadzi p. redaktor Sokolnicki Król.-Huta. 3-go Maja l. 15

W okresie przedświątecznym kupujcie tylko u chrześcijan!

Wchodzimy, a raczej weszliśmy już w okres zakupów przedświątecznych. Obowiązkiem naszym jest zwrócić ogółowi polskiemu i chrześcijańskiemu wogóle na Śląsku uwagę na to, gdzie i jak należy dokonywać zakupów, obowiązkiem zaś każdego prawego obywatela jest kupować tylko u swoich. Cóż to znaczy u swoich? Czy kupiec handlujący w Polsce, jak naprzykład żyd, opłacający wszelkie świadczenia skarbowe, może być uważany za swojego? — jak się to często słyszy? Nie. Jest to członek zupełnie nam obcego narodu, a nietylko obcego, ale i wrogiego, wrogiego do tego stopnia, że nic nigdy nie uszanuje, nic, co dla nas jest wielkiem i drogiem — nie zachowa w należnej pieczy. Żydzi byli i są od wieków wrogami naszymi, zawsze ustosunkowali się do naszej państwowości i naszego państwa wrogo, zawsze czuli się tylko gośćmi wbrew naszej woli i intencjom tu siedzący, zatem musimy ich jako wrogów zawsze i wszędzie traktować.

Z tego założenia wychodząc, pierwszym naszym najświętszym obowiązkiem rasowym, religijnym i społecznym jest omijanie handlów żydowskich. Jeśli chodzi o Śląsk, to tutaj mamy kupiectwo aryjskie tak wysoko postawione i tak wzorowo prowadzony handel aryjski, że odwiedzanie sklepów żydowskich jest poprostu zbrodnią wobec własnej narodowości.

Dla przykładu wymienimy tylko niektóre z wielkiej ilości istniejących placówek handlowych, a zatem: Jedna z największych w swoim rodzaju firm Stanisław Priebe w Królewskiej Hucie, przy ul. Wolności (trzy składy) — Dom Konfekcyjny wł. Józef Wieczorek, gdzie nabywać można wszelkiego rodzaju materjały, pończochy damskie, rękawiczki, skarpetki, jedwabie, płaszcze damkie i dziewczęce (Król. Huta, ul. Wolności), Piotr Kamiński, Król. Huta, ul. Wolności, największy skład konfekcji damskiej i męskiej. Radioaparaty kupić można jedynie najwygodniej i w najlepszym stanie w składach słownych już dzisiaj nietylko na Śląsku, ale bodajże w całej Polsce, t. j. u Bolesława Spiki w Król. Hucie i u „Deblessefona" w Katowicach przy ul. Marszałka Piłsudskiego. Materjały na ubrania z pierwszorzędnych i najmodniejszych materjałów kupicie najkorzystniej w składzie fabrycznym GUSTAW MOLENDA I SYN Katowice ul. Kocharowskiego 2. — Wina, wódki i likiery żądajcie wszędzie i wyraźnie z parowej fabryki likierów „Zagłoba" w Król. Hucie. Napoje te znane ze swej znakomitej dobroci i popularnych cen jedynie nadają się na chrześcijański stół świąteczny. Wędliny, wszelkie wyroby wędliniarskie i tam jedynie kupować należy: Franciszek Fromlowicz, Robert Berger wł. Gustaw Berger i Bekoniarnia — Rudzki i Ska w Król. Hucie.

Towary kupowane w tych chrześcijańskich składach są gwarantowanej jakości, po cenach normalnych. Obsługa pierwszorzędna.

Mając zatem takie pierwszorzędne firmy na miejscu, firmy stare, znane z uczciwości, solidności, dlaczegóż mamy podążać do żydów? Dlaczego mamy bogacić tych, którzy czyhają na naszą zgubę, którzy zawsze wrogami nam byli, są i wrogami będą. Dlaczego dajemy się w małoduszności naszej hypnotyzować fałszywą nutą, że „przecież żydzi są tak samo dobrymi obywatelami, jak Polacy czy wogóle aryjczycy"! Jest to kłamliwa przesłanka. Żyd, gdziekolwiek się znajdzie zawsze jest czynnikiem destrukcyjnym, zawsze działa na własną korzyść i na niekorzyść innych. Czy żyd przyjmie wasze dziecko do pracy, kiedy będzie go potrzeba? Czy poda wam rękę pomocną, kiedy będziecie w niedoli? Przeciwnie, chętnie wepchnie was jeszcze na dno nędzy, a w takiej chwili spróbuje, czy nie uda mu się wyciągnąć z was jakiejś korzyści.

Dlatego popierać winniśmy swoich, wszelkie zakupy robić u swoich, z tem przekonaniem, że tak postępując, własne przedsiębiorstwa popieramy i przyczyniamy się do powiększenia majątku narodowego.

Kobiety śląskie mają tu wielkie pole do pracy. One to przeważnie robią zakupy i one powinny bezwzględnie przestrzegać zasadę: „SWÓJ DO SWEGO PO SWOJE". St. S.

——§o§——

Skandaliczna afera solna
na Śląsku i w Zagłębiu.

Kiedyśmy przed blisko rokiem alarmowali z powodu wykrytych przez nas afer w składzie soli w Będzinie, dzierżawionym przez rosyjskiego żyda - litwaka, niejakiego Szaję Chazana, kiedyśmy nawoływali zarówno władze jak i Związek Inwalidów w Sosnowcu, aby zajęły się temi sprawami — odpowiedziało nam tylko głuche milczenie i wzgardliwe wzruszenie ramionami. Aż trzeba było dopiero blisko roku czasu, by wreszcie, kiedy afera już aż nadmier nie napęczniała, zlikwidować ją ku ogól nemu zdziwieniu całego społeczeństwa, poinformowanego o wszystkiem z „Hasła Podwawelskiego", dawno już temu, że stało się to tak bardzo późno.

Ale — stało się. Jakże się przedstawia ta cała afera? Oto dzierżawca składu soli w Będzinie, rosyjski żyd-litwak Szaja Chazan, wespół z innymi żydami będzińskimi, a mianowicie: Abrahamem i Mojżeszem Laskierami, właścicielami firmy „Blumer i Laskier" w Katowicach (firma mączna przy ul. Marjackiej) — ze szkodą dla dochodów skarbu państwa przerabiali sól przemysłową wzgl. kąpielową na jadalną i tak spreparowany medykament jadalny puszczali w obieg.

Jak dzisiaj donoszą wszystkie pisma śląskie i zagłębiowskie, cała sprawa w ten sposób wyszła teraz na jaw, że b. magazynier Chazana, Motyl Ptaszek — (również żyd) z Będzina, zatrudniony u niego od czerwca 1931 do 25 września br. po zwolnieniu doniósł o tych machinacjach kompetentnym czynnikom, — twierdząc, że Chazan zmuszał go terorem do otwierania zaplombowanych worków z solą jadalną i wybierania z nich po kilka kilo soli, którą następnie zużywano do mieszania z solą kąpielową wzgl. przemysłową. W ten sposób spreparowaną sól „jadalną" sprzedawano następnie klijentom po cenie ustalonej przez Min. Skarbu. Pozatem — według twierdzenia Ptaszka — Chazan zmuszał personel do przerabiania soli kąpielowej na jadalną.

W związku z temi rewelacjami wszczęto energiczne dochodzenia, a wreszcie aresztowano głównego „bohatera" tej afery Szaję Chazana z Będzina, Abrahama i Mojżesza Laskierów, braci wspólnika f-y „Blumer i Laskier" z Katowic (firma mączna z siedzibą przy ul. Marjackiej) oraz 6 innych żydów, działających i zamieszkujących na terenie Zagłębia Dąbrowskiego. W Katowicach i na Śląsku żadnych aresztowań nie przeprowadzono. Natomiast należy się spodziewać dalszych aresztowań wspólników tej afery w Warszawie, Łodzi, Lwowie, Łanczynie pod Stanisławowem, — gdzie znajduje się prywatna salina, — dzierżawiona przez żydów, i płacących rządowi 800 tys. zł. rocznej dzierżawy. Dawniej kopalnia ta była własnością Skarbu Państwa, wobec tego jednak, że dopłacano do niej 500 tysięcy zł. rocznie, wydzierżawiono ją żydom. (!)

O bezczelności żydów zamieszanych w tę aferę świadczyć może m. in. fakt, że swego czasu Chazan zamknął swego magazyniera Ptaszka przez 2 dni pod kluczem w magazynie, obawiając się, by nie zrobił on doniesienia do władz. Obecnie nawet w okresie generalnej likwidacji tej afery wysłannicy żydowscy zamieszanych w aferę żydów terroryzują w niesłychany sposób świadków, którzy w sprawie tej mogliby w sądzie względnie wobec prokuratora złożyć obciążające ich zeznania. Wreszcie dowiadujemy się że w aferę tą jest wmieszany podobno również szereg urzędników skarbowych, co do których prowadzi się odrębne dochodzenia. Aferzyści podobno do tego stopnia czują się pewni na nogach, że grożą na wszystkie strony, iż dla tych, którzy aferę wykryli, wynikną przykre konsekwencje, i że nawet... p. minister stanie po ich stronie.

W związku z tą aferą bawią z Zagłębiu Dąbrowskiem specjalnie wydelegowani przedstawiciele Monopolu Solnego z Warszawy.

Ale, jak się następnie okazuje, na tem jeszcze wcale nie koniec, bo oto, jak dalej donosi prasa, w związku z wykryciem sensacyjnej afery solnej w Bę-

dzinie i Szopienicach lotna kontrola skarbowa w Katowicach wpadła na ślad drugiej afery solnej na Śląsku. Mianowicie w Bielsku w lokalach spółdzielni niemieckiej „Landwirtschaftl. Genossenschaftsbank", prowadzącej uprzywilejowaną sprzedaż soli bydlęcej (dla celów rolniczych) przyłapano kilku oszustów na gorącym uczynku przemielania soli bydlęcej (w kawałkach) w młynkach na sól jadalną.

O ile zdołano chwilowo ustalić, oszuści uprawiali swój proceder już od dłuższego czasu, kupując 100 kg. soli bydlęcej za 6.50 zł., i sprzedając 100 kg. przerobionej w ten sposób soli „jadalnej" za 25 zł., czyli zarabiali na czysto około 19 zł. na 100 kg. sfałszowanej soli.

Dalsze dochodzenia w tej sprawie są w toku. W związku z tą aferą należy się spodziewać licznych aresztowań.

—o—

Buchband - Goldfinger spółka kawiarni tureckiej (żydowskiej).

RAPPERPORT I INNI ROZPOCZĘLI ZAPUSZCZAĆ SIECI NA ŚLĄSKU.

Dawno już to stwierdzono, że Śląsk z chwilą przyłączenia go do Macierzy, stał się dla żydów „ziemią obiecaną", gdzie można było robić wszystko, co dozwolone i nie dozwolone, że tu można było robić złote interesy jak nigdzie indziej na świecie. Cóż tedy dziwnego w tem, że niemal równocześnie z otwarciem granic zaborczych, równocześnie z wejściem naszych wojsk rzuciło się żydostwo na Śląsk i rozpoczął się wyścig w otwieraniu wszelkiego rodzaju handlów, handelków, kawiarń, składów sukna, zakładów dentystycznych itd.

Zleciało się żydostwo z różnych stron świata, wszelkiego pokroju i gatunku. Małe kiełbie i duże ryby kombinatorskie i rozpoczęło się żerowisko. Do kategorji tych naleciałości należał niejaki **Buchband, który został właścicielem kawiarni „Esplanade" w Katowicach.**

Na tej kawiarni zrobił Buchband grubszą gotówkę i przeniósł swe pole działania do Krynicy, gdzie jednak jakoś nie powiodło mu się, wrócił do Katowic i wybudował **razem z Goldfingerem i z spółką (oczywiście żydowską) — kawiarnię Turecką** (dla żydowskich Turków) **na katowickim Rynku.** A zatem, Buchband, po najrozmaitszych kombinacjach, plajtach chwyta się tej i innej branży, osiada wreszcie w Katowicach znowu w roli kawiarza tureckiego z Będzina.

Na ul. Dyrekcyjnej osiadł żyd Rapperport ze składem sukna, przy ul. 3-go Maja „Bielski Skład Sukna." Nazwiska właściciela brak. Jest to znowu jeden ze znanych tricków żydowskich: Po co goje mają wiedzieć, że właścicielami tego składu są członkowie ludu wybranego?

Jednem słowem w ciągu niezbyt długiego czasu kilka nowych firm żydowskich, otwarto z hukiem i pompą, których zadaniem jest wyciąganie ostatnich ciężko zapracowanych grosiaków z kieszeni naiwnych gojów i szabesgojów i gromadzenia majątków w sposób, który całkiem wyraźnie możnaby nazwać łajdackim. Bo proszę tylko posłuchać, jak się żydowinowie urządzają:

Zamierzając otworzyć jakiś handelek, żyd wynajmuje sklep w domu tego czy innego właściciela i godzi się na wszelką cenę. Wpłaca należność za trzy miesiące, a potem — koniec. Właściciel kamienicy nie ogląda grosza musi więc skarżyć żyda do sądu i przez sąd windykować należność, ale nim uzyska wyrok ostateczny, żyd zawsze zdąży zbankrutować i schować pieniądze, albo gdzieś w innem miejscu, na inne nazwisko otwiera inne przedsiębiorstwo. I na to niema poprostu żadnej rady. Na tem tle doszło już do tego, że nie sposób dzisiaj wyznać się, gdzie i jakie przedsiębiorstwo prowadzi ten czy ów dwadzieścia razy splajtowany żyd, do kogo istotnie należy dane przedsiębiorstwo. Co gorsza, że na tem najbardziej traci skarb państwa i skarb komunalny danej miejscowości, gdyż nie mają one żadnej możności wywindowania należnych podatków.

Oczywiście, że jest tu dużo winy i samych właścicieli domów i magistratów, które zbyt pochopnie udzielają zezwoleń takim oszustom. Tu trzebaby nie co innej taktyki i innego sposobu postępowania.

Tak postępują żydzi i im dobrze się powodzi. Ale jakże bywa z wielkiemi firmami polskiemi? Oto wielkie, solidne i odpowiedzialne moralnie i materjalnie zawsze firmy, jak choćby firma Gustaw Molenda i Syn. firma Zajączek — nie mogą, gdyby chciały, znaleźć odpowiedniego wolnego składu, gdzie mogłyby urządzić swoje przedsiębiorstwa.

Wina tu również jest i po stronie społeczeństwa Śląskiego, które daje się tumanić i okłamywać notorycznym oszustom żydowskim w rozmaitej formie, czy to przez sprzedaż towarów, czy przez odnajem lokali czy też w jakiś inny sposób.

I dotąd nie będzie dobrze na Śląsku dokąd te zabagnione stosunki się nie naprawią, dokąd całe społeczeństwo śląskie nie zrozumie, że konieczność walki z naporem żydowskim jest nakazem chwili nakazem tem konieczniejszym, że żydostwo rozrastać się poczyna jak ośmiornica i mackami swemi za graża coraz bardziej naszemu całemu życiu polskiemu na Śląsku.

Tak przecież dłużej trwać nie może. Tu trzeba czynu, natychmiastowego czynu, inaczej w niedługim czasie rozdziobać nas gotowe kruki, wrony — z haczykowatemi nosami i wyłupiastemi oczami.

—§o§—

SUROWA KARA ZA SPRZEDAŻ SFAŁSZOWANEJ PRZYPRAWY MAGGI'ego.

Sąd Grodzki w Król. Hucie 11. 12. br. skazał kupcową Rozalję Friedlich z Chorzowa, ul. Kościelna Nr. 14 za sprzedaż sfałszowanej przyprawy MAGGI'ego, która pochodziła od przemytników, na 200 zł. kary i ponoszenie kosztów sądowych i badania.

Zaleca się kupcom we własnym interesie sprzedawać tylko niesfałszowane i pochodzące z legalnego źródła wyroby!

—§o§—

REPERTUAR KIN ŚLĄSKICH.

KATOWICE.

Kino „Capitol" „Co może Paryż" z Jacqueliną Francell i Rogerem Trevillem.

Kino „Colosseum" 1) „Płonąca prerja", 2) „Rozkoszna przygoda".

Kino „Union": „Demon miłości" (Atlantyda) z Brigidą Helm.

DĄBROWA.

Kino „Dębina": „Przebudzenie się kobiety" — „Sobowtór".

KRÓL. HUTA.

Kino „Apollo": 1) Zła dziewczyna". Dolores del Rio. 2) „Żółte piekło" Claerk Gabel i Joan Harlow.

Kino „Colosseum": 1. „Kain i Artem" oryginalne pieśni rosyjskie 2. „Pod Twoją obronę". Marja Bogda, Adam Brodzisz i W. Walter.

Kino „Roxy": 1. „W cieniu krzyża", Charlie Laughton. E. Landi. 2. „Rajski ptak".

Z za kulis działalności Rosencweiga,

kierownika firmy T. I. C. w Katowicach.

CZY UWODZENIE DZIEWCZĄT NALEŻY RÓWNIEŻ DO ZAJĘĆ TEGO ŻYDA W TIC'U?

W firmie Tic w Katowicach przy ul. 3-go Maja jest kierownikiem żyd Rosencweig, do działalności którego jak się okazuje, należy nietylko kierowanie składem handlowym, ale również jeszcze inne, dość podejrzane funkcje. O tych tajemniczych zakulisowych funkcjach dowiadujemy się ostatnio rzeczy dosyć ciekawych. A mianowicie: wyszło na jaw, że **Rosencweig upatrywał sobie wśród ekspedjentek sklepu Tica odpowiednie ofiary, które w sposób podstępny namawiał do nierządu. Jeśli trafił** na kobietę słabą i lękliwą, wszystko kończyło się w znany sposób i ofiara zapędów erotycznych Rosencweiga **pozostawała nadal na posadzie, skazana na nieustanne wysoki zmysłowe tego zwyrodnialca**, kiedy jednakże dziewczyna oparła się stanowczo i odmówiła wszelkiego kontaktu z tym żydem, — **traciła**, oczywiście, bezwłocznie posadę, wyrzucana z niej w sposób bezwzględny przez żyda.

I tak może trwałoby to było dość długo, gdyby nie ostatnie wydarzenie, dość przykre dla Rozencweiga: oto jedna z rezolutniejszych dziewcząt nie dała się uwieść kuszącym słówkom erotomana i **wypoliczkowała go** w sposób należyty. Ale czy to ma wystarczyć? Nie zdaje nam się wcale. Właśnie teraz dopiero powinien nastąpić dalszy ciąg tej sprawy, ale poprowadzić go winna **Prokuratura**, do której tego rodzaju sprawy należą z urzędu. Niezależnie od kroków oficjalnych, zabrać głos winien również **Związek pracowników umysłowych** i wypowiedzieć się na temat, czy zamierza nadal tolerować Rosencweiga, jako członka swego związku. **Co na to p. inspektor pracy?**

Wdrożone śledztwo prokuratorskie wykryłoby napewno cały szereg innych sprawek tego osobnika, o których narazie nie wiele się wie, albo wcale nie wie się publicznie. Tych spraw nie wolno po zostawiać w cieniu na przyszłość i Rosencweig nie może ujść bezkarnie. Ciekawi jesteśmy jakie stanowisko zajmie właściciel T. I. C. Ernest Sławik w tej sprawie?

—o—

Uchwała Związku
Polskich Samodzielnych Rzemieślników i Przemysłowców na Śląsku.

Zarząd Koła Katowickiego Związku Polskich Samodzielnych Rzemieślników i Przemysłowców na Śląsku, na posiedzeniu swem w dniu 22. listopada 1933 r. powziął uchwałę następującej treści:

„Członek Związku Polskich Samodzielnych Rzemieślników i Przemysłowców na Śląsku nie może należeć do jakiegokolwiek stowarzyszenia niemieckiego lub o charakterze niemieckiem, czy to jawnie lub też skrycie. Członkowi Związku Polskich Samodzielnych Rzemieślników i Przemysłowców na Śląsku nie wolno swych dzieci posyłać do szkół mniejszościowych, jak również nie wolno im zatrudniać robotników, pracowników, służbę i t. p. obywateli mniejszości narodowej lub należących do niemieckich stowarzyszeń.

Niestosowanie się do powyższego pociąga za sobą wykluczenie ze Związku oraz opublikowanie na posiedzeniu".

Uchwała powyższa zatwierdzona została na posiedzeniu plenarnem nadzwyczajnego zebrania w dniu 7. grudnia 1933 r.

Z Król.-Huty

NOWOOTWARCIE CHRZEŚCIJAŃSKIEJ PLACÓWKI. Znana fabryka artykułów sanitarnych Holzmann, Mildner i Ska — Katowice, ul. Marszałka Piłsudskiego otwaria swą filję w Królewskiej Hucie przy ul. Wolności 45..

Skład ten jest bogato zaopatrzony w wszelkie artykuły wchodzące w zakres zapotrzebowania PT. Lekarzy oraz dla pielęgnacji chorych, artykuły hygjeniczne, meble operacyjne wszelkiego rodzaju najnowszych systemów, aparaty elektro-medyczne i t. d.

Skład ten prowadzi towar tylko pierwszorzędnej jakości i oddając takowy po niskich cenach.

Zatem polecamy naszym czytelnikom sympatykom PT. lekarzom, szpitalom oraz zainteresowanym instytucjom, tą nowootwartą filję i życzymy takowej „Szczęść Boże"!

S. Red. Kr. H.

Wiadomości z województwa łódzkiego.

„Wolna Myśl-Wolne Żarty" w Łodzi sieją truciznę zepsucia

ŻYD W ROLI PORNOGRAFA.

Łódź. — Już od dłuższego czasu zamierzamy skierować uwagę chrześcijańskiego społeczeństwa na pewien rozsadnik deprawacji, zakażający atmosferę moralną Polski baktierjami nierządu duchowego lat kilkanaście. Czynimy to zaś tem skwapliwiej, że i tu odkrywamy wszechobecną rękę żydowską, która szwarcuje truciznę zepsucia do umysłów i serc młodego szczególnie pokolenia.

Z pomiędzy szeroegu pism otwarcie pornograficznych, utrzymał się do dziś, jako niegdyś konkurent, a teraz następca krakowskiego, osławionego „Bociana" — tylko łódzki świstek tygodniowy: **„Wolna Myśl — Wolne Żarty".** Szmatkę tę, wypełnioną ordynarną, ulicznikowską, poprostu stajenną pornografją założył i wydawał swego czasu drukarz miepscowy, niejakii Kokorzycki. Po jego śmierci interes prowadzi wdowa. Co się w „Wolnych Żartach" drukowało za świństwa i jak bezczelne w swym cyniźmie bezeceństwa, na to dowodów mogą dostarczyć roczniki tego piśmidła z lat ostatnich. Bez żadnych obsłonek nawoływano tam pod płaszczykiem humorystyki do rozpusty, której wyuzdanie nie zna żadnych granic. Umieszczano wierszydła o cudzołóstwach, w których mężatki zachowywały się gorzej, niż zawodowe kokoty. Wyszydzano wierność kobiecą, dziewictwo i honor męski, zachwalano „miłość" za pieniądze i wszelkie możliwe ohydy z apologją prostytucji włącznie. Rozzuchwaleni bezkarnością i niewiarygodną pobłażliwością cenzury. „Redaktorzy" tej

szmatki, zorganizowali konkurs obrazko wy, w którym czytelnicy wypisywali bzdury, przechodzące miarę swawoli słowa.

Głównym pomocnikiem Kokorzyckiej i właściwym spirytus movens „Żartów" jest niejaki **Roman Hernicz**. Indywidjum to, dobrze na bruku wiedeńskim znane, mieszka stale w Mödling, jako reporter i wierszokleta, który ze Stanisławowa (gdzie jako biedny żydek był niegdyś korektorem) zawędrował aż nad Dunaj. Otóż ten osobnik prowadzi **pod pseudonimem „Wujaszek"** specjalną rubrykę **„Między nami"** w „Wolnych Żartach" i umieszcza tam grafomańskie wypociny czytelników i rozhisteryzowanych czytelniczek. Naturalnie uprawia tu propagandę „wolnej miłości" i ćwiczy swoje czytelniczki w bezwstydzie. Na co sobie taki czelny żydowin pozwala, tego dowodzi fakt, że w swoim czasie zorganizował ankietę na temat, co wolą kobiety: normalny stosunek z mężczyzną, czy perwersję, zwaną „minetka". I różne baby o skłonnościach heter, wypisywały „ody" do fallusa które Hernicz gorliwie drukował. Nie dość tego: świeżo pomieszcza już nawet wierszowane opisy w najwyższym stopniu perwersyjne, tudzież tasiemcowy opis genitaljów kobiecych(!!) Nadto bluźnierczy i ohydny w swej satanicznej lubieżności wiersz o stworzeniu Adama i Ewy.

I tego się nie **konfiskuje**. Dwadzieścia tysięcy egzemplarzy z podobnemi plugastwami żydowskich pomiotów zalewa co tygodnia kraj i wszystkie kioski z gazetami, łapczywie pochłaniane przez zepsute niedorostki i „puszczające się" dziewczęta. Zaś żerującego na pornografji nikczemnego reportera żydowskiego nie można pociągnąć do odpowiedzialności, bo siedzi bezpiecznie zagranicą. Apelujemy więc przynajmniej tą drogą do Władz naszych aby zamknęły drukarnię Kokorzyckiej i wytoczyły jej dochodzenia sądowe za przemycanie bibuły deprawującej i podkopującej systematycznie zdrowy obyczaj i moralność narodową.

Obserwator.

personel przychodni **o semickiem wyglądzie** (pannę i mężczyznę), którzy o burzeni byli „nieprawnem" wejściem i przyjęli wchodzących słowami: **„Co pani tu chce?"** Gdy kobieta wytłumaczyła cel swego przybycia i pokazała kartkę szkolną, wówczas **wyprowadzono p. B. z powrotem do poczekalni i oświadczono jej, ażeby przybyła „o 7. a najlepiej o 6-tej rano".**

Dziwne jest to oświadczenie, tembardziej, że dziecku choremu nakazuje się przybyć o 6-tej godzinie rano, gdy przychodnia otwarta jest **dopiero o 9-tej.**

Co **Pan Komisarz Rządowy** powie na te iście azjatyckie stosunki panujące w przychodni przy ul. Rybnej 2/3?

P. Inż. Wacław Wojewódzki znany jest z energji, gdyż przez krótki czas swego urzędowania dużo chwastów już wyplenił, więc wierzymy, iż nie dopuści do tego, by w przychodni miejskiej żydzi decydowali i narażali chore dzieci na bezskuteczne wyczekiwanie w poczekalniach.

—§o§—

Jak żydowscy przemysłowcy wyzyskują robotników
chrześcijan w Łodzi.

W Łodzi przy ulicy Gdańskiej Nr. 27 zamieszkuje przedsiębiorca malarski **Rozenbzerg Jankel**, który to w sezonie letnim zatrudnia 27 malarzy, w tej **liczbie 7 chrześcijan.**

Pracownikom od chwili przyjęcia ich potrącał składki na rzecz świadczeń socjalnych, lecz jak się okazało nie wszyscy byli zameldowani w Kasie Chorych oraz Funduszu Bezrobocia.

Robotnicy, pomimo tego iż działa im się krzywda, nie odważyli się szemrać, gdyż postradaliby chleb, a nadto wciągnięci by zostali na **„czarną listę"** i wówczas w całej Łodzi nie znaleźliby pracy.

Stało się inaczej. Pomimo zapewnień Rozenberg Jankiel przy końcu sezonu, wydalił wszystkich aryjczyków, a pozostawił sobie synów Izraela.

Gdy pracownicy zgłosili się o wydanie im zaświadczeń po zwolnieniu, nie zbędnych do Funduszu Bezrobocia, celem uzyskania zasiłku, Rozenberg takowych wydać im nie chciał.

Na skutek interwencji P. U. P. P. okazało się, że przez 3 miesiące potrącał opłaty na świadczenia, a robotników nie ubezpieczał.

Zapewne Fundusz Bezrobocia i Kasa Chorych zajmą się Rozenbergiem i nie pozwolą, by nadal ten żydowin wyzyskiwał tych, którzy w pocie czoła za nędzny kawałek chleba powiększają jego majątek.

Wynika z tego, że „gdy murzyn swoje zrobił może odejść".

W ten sposób postąpił i Rozenberg.

Sprawa powyższa znajdzie epilog odbecnie w Sądzie Okręgowym w Łodzi.

Szperacz.

Co nam dają do jedzenia żydowscy piekarze
w Łodzi?

Przed kilku dniami na wniosek Chrześcijańskiego Cechu Piekarzy w Łodzi, Komisja Sanitarna przeprowadziła lustrację piekarń, a to z tego powodu, że większa część piekarzy była w stanie pieczywo sprzedawać **o 30 proc. taniej, wytwarzając** niezdrową konkurencję, **a nadto z przymsakami w postaci robaków i wszelkiego świństwa.**

27 lokali bądź opieczętowano, bądź też właścicieli pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

Wyszło na jaw, że w pewnej żydowskiej piekarni **śmierdzące jaja są wbijane przy wypieku ciast,** a gdy Komisja wraz z lekarzem weszła do tej piekarni zmuszona była nosy zatykać przed unoczącym się fetorem. — **Pomyje również używane były do ciasta.**

Wobec tego, baczność przed żydowskimi chałatami i ciastem na śmierdzących jajach i pomyjach.

Te same porządki panują i u rzeźników, lecz gdy jeden tylko żyd zauważy Komisję nadchodzącą, wówczas jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej sklepy tych niechlujów w obawie przed karą zostają zamykane, a po przejściu Komisji ponownie otwierane.

Z tego wynika, że lepiej dać nawet i grosz drożej, lecz kupić towar tam, gdzie panuje czystość i kupujący nie jest narażony na postradanie zdrowia — a więc **u chrześcijan.**

Zapewne Komisja Sanitarna przeprowadzi również lustrację w sklepach ze sprzedażą drobiu i wołowego mięsa, a przedewszystkiem na Starym Mieście, w której to dzielnicy zwykle porządki sanitarne wołają o pomstę do nieba.

Jak wygląda opieka lekarska
w szkołach powszechnych w Łodzi?

Łódź, jako miasto przemysłowe, gromadzi w swych murach 60 proc. ludzi pracy, robotników, którzy wskutek obecnego kryzysu i braku pracy żyją wraz z rodzinami nieraz w skrajnej nędzy.

Trudno tu więc mówić o normalnem kształceniu dzieci bezrobotnych mas robotniczych. Aby jednak dziatwie w wieku szkolnym zabezpieczyć możność kształcenia się, czyni się w tym kierunku poważne wysiłki.

Pomimo szczupłych pomieszczeń w budynkach szkolnych, lekcje odbywają się na zmiany, aby udostępnić naukę jaknajwiększej liczbie dzieci.

Zarząd miasta znając położenie ludności przeznaczył odpowiednie fundusze na utrzymanie i odzież dla dzieci ubogich rodziców. Ojcowie miasta nawet zaopiekowali się zdrowiem tych najbiedniejszych, urządzając w różnych punktach miasta **przychodnie**, w których dziatwa szkolna zaopatrzona w odpowiednie kartki z odnośnej szkoły może otrzymać bezpłatnie pomoc lekarską.

Wszystko to byłoby godne najwyższe go uznania, gdyby nie pewne mankamenta. Oto **przychodnia lekarska przy ul. Rybnej 2/3** nie stoi na wysokości swego zadania i dziatwa szkolna udająca się tam po opiekę lekarską, narażona jest nie na poratowanie, lecz na postradanie zdrowia.

W dniu 7 bm. syn urzędnika pryw. J. B., lat 8, uczeń szkoły powszechnej, udał się wraz z matką do wspomnianej przychodni. Po długiem wyczekiwaniu w poczekalni przepełnionej osobami dorosłymi, gdy matka zapukawszy, weszła z synkiem do pokoju lekarskiego, zastała siedzący bezczynnie przy piecu

Kolonja-ferma dla żydów na Polesiu!
(inaczej lwowska kronika tygodniowa)

Lwów. — Pisać kronikę nie jest rzeczą wcale tak łatwą, jakby się niejednemu wydawało. — W ostatnich czasach namnożyło się w Polsce tyle rodzimych talentów, że konkurowanie z niemi — to sztuka nielada.

Nawet Henryk Zaremba kropnął powieść, grube tomisko, szkoda tylko, że mu ją prokurator skonfiskował. — Pokazuje się, że niejeden na oko niepozorny człeczyna — ma autorski nerw, tylko do wydobycia go potrzeba koniecznie jakiejś... afery.

Obecnie znowu dowiadujemy się, że istnieje projekt założenia kolonji rolnej dla pisarzy i artystów żydowskich.

Taką kolonja-ferma ma skupić wszyst kich rozproszonych po szerokim świecie i ciężko borykających się z losem i życiem literatów, uczonych i artystów żydowskich, dać im wspólny dom i umożliwić pracę. — Projekt nie wymienia, który zlicytowany majątek ma być onem azylum, nie ulega wszakże wątpliwości, że kolonja - ferma usadowi się **w Polsce.**

— I masz! — Dotąd utyskiwał kupiec na kupca, że mu robi konkurencję, przemysłowiec wieszał psy na przemysłowcu, że mu „wchodzi w kapustę", ale nie byo wypadku, żeby literat wchodził w parafję literatowi. — Literatura należała do dziedziny twórczości, a teraz, zejdzie na psy. — Stanie się branżą, interesem. — Pójdzie handel. — Zamiast w skórze, czy zbożu — zacznie się robić w literaturze.

W związku z tem zjadą niewątpliwie liczne literackie wielkości od wschodu i zachodu słońca, skrachowani kupcy i zbankrutowani bankierzy, co robić potrafią zarówno w paście, jak i w poezji, przepędzeni, prześladowani — sami nieszczęśliwi i sami „nasi" — aż spoczną na polskim Parnasie.

Z Parnasu tego padną niebawem natchnione słowa, płomienne broszury, ulotki, odezwy, książki, powieści, nowele, co kto chce. — Chce pan za piątkę? — Bardzo proszę. — Pan tylko za złotówkę? — Owszem! — W naszym interesie, mamy towar i po złotówce, czemu nie! — Nawet tańszy, uj, mamy i taki. — A broszury i ulotki rozdajemy nawet darmo, czy kto chce czy nie.

— I niechże kto powie, że pisanie jest rzeczą łatwą.

— Djabła tam! — Coraz gorzej i z pisaniną wobec wzrastającej konkurencji także w tem interesie. — Wyjdzie to miłośnikom powieści zapewne na korzyść, niejeden dowie się np. że chrzest jest niepraktycznym interesem z Bogiem i państwem, jak o tem pisze niejaki Roth w swojej „Rodzinie Bernheimów" i wiele innych ciekawości ze świata, ale co zrobi autor, który nie będzie mieszkał w kolonji-fermie, ale np. we Lwowie.

— Temu przyjdzie napewno chodzić bez butów.

— Nawet na śniadanie u Kafki nie zarobi!

— Dobry żart — tynfa wart, jak głosi przysłowie, ale dobry pomysł wart podobno grubo więcej. — Więc mamy pomysł.

Mojem zdaniem należałoby skrachowanych pisarzy nieszczęśliwego narodu osadzić do spółki z dziadami warszawskiemi, przeciwko, którym realizuje się w tej chwili ustawę o zwalczaniu żebractwa i włóczęgostwa, na... bagnach poleskich.

Polesie aż się prosi, żeby je osuszyć, na co jeszcze poczekamy z powodu naglminnie szerzącej się choroby społecznej, jaką jest bezrobocie. — Zanim tedy minie kryzys bezrobocia należałoby tymczasem zatrudnić ludzi, poszukujących kolonji - fermy i wielkomiejskich żebraków.

Miejsce jak ulał, również dla takich typów i typków, jak: Maliszowie, Jajkowie, Stankiewicze, Drewińscy et tutti quanti.

Stać Francję na wyspę Djabelską, a Rosję na Wyspy Sołowieckie — stać nas także na kolonję na błotach poleskich.

Pożytek będzie znaczny; skrachowani literaci zabiorą się do łopaty, żebracy nauczą się uczciwej pracy, zaś Maliszowie, Stankiewicze, czy Drewińscy od pokutują uczciwie i z pożytkiem dla kraju swoje mordercze zapędy.

Projekt godny narad międzyminister jalnych.

Jeśli istnieje kurs do uzdrowienia życia przez redukcję zbędnych katedr niechże kurs ten obejmie i inne dziedziny.

Ale a propos redukcji.

Dowiadujemy się właśnie, że oprócz katedr została zredukowana w Warszawie także społeczna placówka „Rozwój".

— Nie będzie się rozwijał i już.

— Przeszedł zatem stary „Rozwój" na emeryturę a jego ideologja wzięła w łeb, bo głosił jakieś obskuranckie hasła.

— Zrzeszeni, a dziś zredukowani, noszą się pono z zamiarem zmienić program na inny rodzaj rozwoju, mianowicie fizycznego.

— Będą więc trenować w piłce, w hokeju, w skoku o tyczce i w biegu do mety.

— Na protektora, zdołano już pozyskać pewną wysoko postawioną osobistość, dzięki czemu nowy związek ma uzyskać niebawem pokaźną subwencję.

— Zasada prosta jak byk: najpierw ciało, potem duch, w myśl tezy starożytnych; w zdrowem ciele — zdrowy duch.

— O ducha tu zatem chodzi, o nic innego.

— Nad tem czuwają jeszcze mądrzy ludzie.

— Maluczko — a będziemy narodem filozofów.

(Bezet).

LUDWIK NIEMOJOWSKI

Przepowiednia Jeremjasza Proroka

...Jeremjasz przyszedł po raz trzeci,
I zabrzmiał strasznem gniewu oburzeniem
On wpierw przestrogę niósł dla słabych dzieci,
Dziś groził śmiercią, hańbą i zniszczeniem.

„Gdzie Bóg twój?" — wołał — o niewdzięczne plemię,
Bóg, który wzniósł cię nad wszystkie narody,
Który twym ojcom dał tą piękną ziemię
I bujne pola i wspaniałe grody?

„Gdzie Bóg twój, królu, co krwi nieskalanej
Rodu Dawida wzniósł tron okazały,
Na którym z tylu pokoleń wybrany
Szczep ojców twoich zabłysł światłem chwały?

„Gdzie Bóg wasz, ludy, gdzie Bóg wasz, kapłany,
Który świat stworzył i słońce co świeci;
Który w swym blasku chwały niezrównany,
Wyrwał was z błota i kochał jak dzieci?

„Bóg wasz; — źdźbło, piasek, garść prochu zbutwiała,
Bóg wasz; — kłąb dymu, pęk liści, snop trawy,
Bóg wasz; — to drewno, kruszec albo skała,
Zwierz, ziemia, robak, lub też gad plugawy.
„Hańba ci, hańba — o rodzie szalony!
Cześć grzebać w błocie, hołd mieścić w w kamieniu,
Dym marny święcić, zwierzom bić pokłony
I widzieć Stwórcę w nikczemnem stworzeniu!

„Hańba ci, hańba — o tłuszczo złowroga!
Nieba nie sięgniesz, chcesz zbrodnię mieć w niebie,
Sama nikczemna, chcesz znikczemnić Boga,
By skalanego unizyć do siebie!

„Drżyj Judo! — Czas już by z haniebnych czynów,
Wzrósł owoc kary na gruzach zniszczenia,
I krwią zwilżony dla przykładu synów,
Zakwitł wśród mieczów, dojrzał wśród płomienia.

„Drżyj Judo! — Bóg rzekł; wyniszczę tę ziemię,
Która mą ziemią przez lat tyle była
Przeklnę te ludy, wytracę to plemię
Gdzie się cześć moja w sprośnej czci shańbiła.

„Drżyj Judo! — Zginiesz, wróg ciebie zaleje
Falą oręża i morzem płomieni
I lew pogromczy porzuci Chaldei
I kraj rozkoszy w pustynię zamieni.

„I twierdze padną, i miasta, i mury,
I zniknął ptaki i zwiędnie liść w lesie;
Gad tylko z zgliszczy wypełznie ponury
I robak z trupów waszych się podniesie!

„Słyszycie szum fal — jak piętrzą się morza?
Słyszycie trzask drzew — jak palą się miasta?
Na was to, na was, bałwan wstaje z łoża!
Na was to, na was, płomień zgubny wzrasta!

„Słyszycie grzmot chmur — jak huczy donośnie?
Słyszycie ryk lwa — jak z echem gór płynie?
Na was to, na was, burza zniszczeń rośnie!
Na was to, na was, lew rzuca pustynię!

KRONIKA

GRUDZIEŃ.

24. **Niedziela 4 adw. Adama i Ewy**
25. **Poniedziałek, Boże Narodz.**
26. **Wtorek Św. Szczepana**
27. Środa, Jana ap.
28. Czwartek Młodzianków
29. Piątek, Tomasza
30. Sobota, Sabiny

—o—

—o—

ŻYCZENIA WESOŁYCH ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA
zasyła wszystkim
CZYTELNIKOM, PRENUMERATOROM, KORESPONDENTOM I PRZYJACIOŁOM naszego pisma
Redakcja i Administracja „Hasła Podwawelskiego"

—o—

WIGILJĘ TEGOROCZNĄ obchodzić będziemy w niedzielę 24 bm.

—§o§—

Pogłoski o wojnie światowej

„Moment" w depeszy swego korespondenta z Moskwy, donosi o niepokoju, jaki wywołał w sowieckich kołach politycznych artykuł „Daily Mail", nawołujący do przymierza Anglji z Niemcami i do poparcia planów Hitlera, polegających na oderwaniu Ukrainy i Białorusi. Według planu autora, redaktora tego pisma, lorda Rothemer'a (rodzonego brata lorda Northerliff'a, a więc pochodzenia żydowskiego) do tego wojskowego porozumienia winny być wciągnięte — Francja i Polska. Za możność kolonizacji tych obszarów Niemcy zrzekłyby się nazawsze swoich pretensyj do Pomorza i Poznańskiego, oraz do Zagłębia Ruhry.

A Polska miałaby otrzymać nawet cząstkę „niemieckiego rabunku", część Ukrainy z Odessą, jako portem:

„— W kołach moskiewskich panuje pewność, że istnieje dosyć sił imperjalistycznych, które popychają do wojny przeciw Związkowi Sowieckiemu, lecz z drugiej strony panuje przekonanie, że poważni politycy w Europie nie zechcą dać się wciągnąć do nowej wojny światowej, która byłaby okropniejsza niż ostatnia wojna światowa".

—o—

W Niemczech, a u nas...

Akcja przeciwżydowska w Niemczech kierowana niezwykle sprężyście **i z pełnem poparciem wszystkich władz państwowych, doprowadziła do podziwu godnych wyników.** Z uniwersytetu we Frankfurcie **usunięto 52 profesorów żydów.** Świadczy to o niesłychanem zażydzeniu tego uniwersytetu. Równocześnie jednak dowodzi, iż **żadnego żyda tam już niema wśród profesorów. Wszystkich 8 profesorów żydów usunięto również z uniwersytetu we Fryburgu.** W Marburgu otrzymał **ostatni adwokat - żyd rokaz zwinięcia swej kancelarji.** — Był on jedynym adwokatem - żydem dopuszczonym do sądu, jako uczestnik wojny. W Kassel **odmówiono kupcom żydowskim udziału w targach miejskich** W Dortmundzie zakazano przebywania w towarzystwie żydów. Przekroczenie zakazu grozi **aresztowaniem.** W wielu miastach prowincjonalnych Niemiec, — zwłaszcza w Prusach Wschodnich, wprowadzono dla żydów **zakaz nabywania samochodów.**

To czynią Niemcy, aby oczyścić naród z niepożądanych chwastów — **a co czynią Polacy?!**

—o—

Światowy numerus clausus.

„Hajnt" w depeszy Zat. z Bukaresztu, donosi, o memorjale, skierowanym przez 500 adwokatów rumuńskich z Bukaresztu, do wyższych władz, w którym uzasadnia konieczność wprowadzenia dla żydów normy procentowej w Rumunji:

„— Uzasadnienie normy jest bardzo oryginalne: ponieważ na świecie jest 18 miljonów żydów, a reszta narodów wynosi 1.800 miljonów ludzi, przeto w Rumunji należy zastosować 1 proc. normy światowej".

—§o§—

Żydzi z Niemiec na Polesiu.

Z Wilna donoszą, jakoby z wiosną 1934 roku powstać miało na Polesiu w pasie granicznym, osiedle rolnicze żydów, którzy zbiegli z Niemiec. Na Polesiu istnieje już kilka gospodarstw żydowskich. Nowe osiedle zorganizowane ma być na wzór osiedli sowieckich. — Wiadomość powyższa musi wywołać naj wyższe zdumienie. Wszędzie władze państwowe dbają o to, aby pasy przygraniczne zamieszkiwała ludność narodowo i patrjotycznie uświadomiona. Dlaczegóż więc w Polsce mianoby osadzić tam żydów, o których dobrze wiemy, jakie uczucia żywią względem naszego państwa.

—o—

Semici -- chrześcijanie.

„Hajnt" podaje sprawozdanie z konferencji, odbytej w Berlinie przez świeżo utworzony „Związek żyd. - chrześcijańskich obywateli":

„— Związek pragnie bronić interesów 4 czy 6 miljonów Niemców od urodzenia i z wychowania, uważających się za Niemców, których nacjonalistyczne ustawy nie uznały za Niemców, gdyż w drugim lub trzecim pokoleniu pochodzą oni od żydów".

Prezes tego związku, adwokat Ginther Kac, zobrazował ciężki stan moralny i materjalny tej kategorji osób:

„— Los tych niearyjskich chrześcijan jest gorszy od losu czystej krwi żydów, bowiem ci ostatni mają przynajmniej swoje filantropijne stowarzyszenia i inne tego rodzaju organizacje, semici — chrześcijanie nawet tego nie posiadają".

—§o§—

Żydowskie kasy bezprocentowe.

„Hajnt" podaje sprawozdanie z odbytego ostatnio w Warszawie ogólnego zgromadzenia stow. C. K. B., jako centralnej instytucji dla żydowskich kas bezprocentowych przy udziale delegatów z prowincji. Przewodniczył Rafał Szereszowski, Borensztajn wygłosił referat:

„— o działalności C. K. B. w dziedzinie reprezentowania kas bezprocentowych nazewnątrz".

W ministerstwie skarbu

„— pomyślnie załatwiono sprawę zwolnienia zobowiązań wobec kas bezprocentowych od opłat stemplowych" Min. spr. wewn. wydało ogólnik do gmin, aby ustaliły liczbę ubogiej ludności żydowskiej, a w min. pracy

„— przyznano zapomogę 75 tys. zł. dla kas oraz różne ulgi przy składaniu sprawozdań kasowych".

Z dyr. „Funduszu Pracy" odbyto kilka posiedzeń w sprawie zapomóg na podstawie których

„— opracowano szczegółowy plan zapomogi z funduszu robotniczego dla zbiedniałej ludności żydowskiej".

Giterman dyr. „Joint" w Polsce, złożył sprawozdanie z działalności kas. Kasy te mniej ucierpiały od kryzysu, niż inne instytucje:

„— Zwiększono kapitał zakładowy w 1932 r. o 300 tys. zł., tak, że na 1 4. 33 wyniósł on 3,836.683 zł. Spłaty pożyczek spadły z 16 milj. do 14 milj., ale to tłumaczy się faktem zmniejszenia przez kasy rat pożyczkowych".

„Joint" nie był w stanie zwiększyć zapomóg, bowiem

„— ciężkie położenie w Ameryce, jak również wielkie troski o żydów w innych krajach stanęły temu na przeszkodzie".

„Joint" nie zamierza cofnąć swoich funduszów:

„— W każdym razie niema mowy o cofnięciu jakiejkolwiek kwoty z tych kas".

Podstawa przewagi finansowej żydowskiego handlu i rzemiosła nad ludnością polską nietylko nie zachwiała się pod wpływem kryzysu, lecz jest otoczona opieką państwa polskiego, ma być w dalszym ciągu rozszerzona i umocniona.

—o—

„Żydostwo i szatan - antychryst".

„Moment" donosi w depeszy z. a. t. z Wiednia o bardzo niebezpiecznej broszurze p. t.: „Żydostwo i szatan-antychryst" ks. Gastona Ritter'a, opartej na wyciągach z Biblji i rozszerzanej w miljonach egzemplarzy w Austrji i w ościennych krajach niemieckich. **Ma być ona przetłumaczona na inne języki,** a między innemi na polski:

„— Prasa narodowo - socjalistyczna donosi również, że jest przygotowywane wydanie polskie w dwuch miljonach egzemplarzy".

Treść jej cieszy się dużem uznaniem jeszcze z tego powodu, że jest ona ocenzurowana przez episkopat w Gracu, jako nie posiadająca treści, niezgodnej z przepisami religji katolickiej.

Bunt przeciw zobowiązaniom.

Żydzi w swej prasie poruszają niebezpieczny dla żydostwa objaw nieposzanowania przyjętych zobowiązań. Ten objaw nie jest dla żydów bezpieczny, bo przecież obecne uprzywilejowane ich położenie zawdzięczają oni pisemnym zobowiązaniom:

„— Nasze życie, bez własnej ziemi pod nogami, jest regulowane przez "pismo. Myśmy trzymali się dzięki pisemnym przywilejom, które nam nadane zostały, dzięki ustawom emancypacyjnym, zezwoleniom, dekretom. Żyliśmy ruszaliśmy się, czerpaliśmy swoje utrzymanie, handlowaliśmy tylko dzięki mnóstwu dokumentów, papierków, weksli, kontraktów".

Żydzi zapominają, że w tej akcji — przeciw traktatowi wersalskiemu — kierowniczą rolę odegrali żydzi i to nietylko w Niemczech... Było to, ma się rozumieć, przed... Hitlerem.

—§o§—

W okresie zaborów szczuł przeciw Polsce obecnie chce się w niej osiedlić

Wśród żydowskich kół politycznych rozeszły się charakterystyczne wiadomości, jakoby głośny **przywódca** niektórych kół żydowskich **Żabotyński,** — podjąć miał starania o **uzyskanie obywatelstwa polskiego.**

Żabotyński **chce się podobno osiedlić** w Polsce na stałe, **a nawet ubiegać o** stanowisko **polityczne.**

Jeszcze w r. 1922 **Żabotyńskiemu** odmówiono wizy **na prawo wjazdu do Pol**ski z uwagi na jego **wrogie stanowisko** w okresie **zaborczym.**

—o—

Miał zostać rabinem ale stał się handlarzem żywego towaru.

Niezwykłego napadu dokonano wczoraj w Warszawie na kupca **Szlomę Hornweina,** który przed 5 laty przyjechał do Polski z Rygi **i zamieszkał w Warszawie wraz ze swoją żoną Peszą.**

Wśród kupców warszawskich cieszył się on szacunkiem i uchodził za biegłego talmudystę. Przed rokiem wyjechał do Ameryki gdzie miał rzekomo zostać rabinem.

Od kilku miesięcy poczęły w Warszawie krążyć pogłoski, że Horenwein był handlarzem żywym towarem i właścicielem wielu domów publicznych w Argentynie. Niedawno wrócił Horenwein niespodziewanie do Warszawy.

Mimo zmienionego wyglądu, ogolonej brody i eleganckiego ubrania, dawni jego sąsiedzi warszawscy rozpoznali Horenweina i postanowili wywrzeć na nim zemstę. Wczoraj wieczorem grupa brodatych kupców napadła na Horenweina i dotkliwie go pobiła. Władze pro wadzą dochodzenia, celem ustalenia, czy Horenwein istotnie trudni się handlem żywym towarem.

—§o§—

„Cud" rabina z rybami.

Do jednego z miasteczek w okolicy Przemyśla przybył „rabin-cudotwórca", którego oczywiście owacyjnie witano. Brakło jedynie ryb na sobotnią uczę, gdyż handlarz, który je przywoził co ty dzień, jakoś nie przybył tym razem. To też gospodarze, u których dostojny gość zamieszkał, poczęli się zaraz uspra wiedliwiać, że nie będą go mogli ugościć nazajutrz rybami.

Atoli „cudotwórca" uspokoił obecnych, by się nie martwili, gdyż „zaraz będą ryby". Po upływie godziny „cudotwórca" na czele świty i całej niemal ludności miasteczka, pragnącej ujrzeć „cud", udał się za miasto i zatrzymawszy się przed pierwszą napotkaną na drodze studzienką, odmówił modlitwę, poczem oświadczył, nie zaglądając do studni, że „tam są ryby".

Istotnie ci, którzy zajrzeli do studni, zauważyli, ku swemu zdumieniu, pluska jące, wspaniałe okazy karpi i szczupaków, które poczęto zaraz łowić.

Zbyteczne opisywać radość wiernych. Aliści, gdy świętobliwy mąż opuścił miasteczko, ów wspomniany wyżej dostawca ryb opowiedział, że gdy jechał do miasteczka z kadz'ami pełnemi ryb, spotkał na drodze rabina, który odkupił od handlarza cały zapas ryb i kazał je wpuścić do studzienki, gdzie się nazajutrz wydarzył ów „cud".

—§o§—

Fałsz żyd. „Nowego Dziennika".

Żydowski „Nowy Dziennik" (Nr. 347) podaje sprawozdanie ze zjazdu polskich narodowych sosjalistów, który od był się w dniu 17 bm. w Katowicach. Sprawozdawca żydowski zaznacza z ironją, iż „zjazd ma na celu zespolenie „ruchu". Ten **ruch przeciwżydowski** pol skich narodowych socjalistów, rozwijający się tak pomyślnie, zwłaszcza na G. Śląsku, w warszawskiem, a ostatnio w krakowskiem, widocznie nie daje spać żydom, skoro usiłują go zdyskredytować w oczach opinji publicznej.

Bo oto „N. Dziennik" pisze o „sromotnem fiasku" zjazdu, na którym rzekomo miał być wydawca „Hasła Pod wawelskiego".

Rzecz ciekawa, że ilekroć i gdziekolwiek jest w prasie żydowskiej mowa o „polskich hitlerowcach", tam żydzi sta rają się wmieszać nasze wydawnictwo. Czyniła to już żydowska prasa łódzka, która niedawno grzmiała na alarm, ostrzegając władze i społeczeństwo przed „polskimi hitlerowcami z Hasła Podwawelskiego" czyni to od dość dawna „N. Dziennik". Nic dziwnego, idea nasza i działalność „Hasła Podwawelskiego" są solą w oku żydostwa, to też mimo tego, iż gół zna nasz program, który głosi **uwolnienie życia gospodarczego Polski od zgubnych wpływów żydowskich,** a nadto, że pismo nasze jest organem **bezpartyjnym**, przewrotne żydostwo usiłuje nam przypisać szerzenie haseł hitlerowskich, a nawet pomawia nas o utrzymywanie kontaktu z Berlinem. Żydzi chcą w ten sposób odwrócić od nas sympatję szerokich mas naszych zwolenników. Na nic się jednak zdadzą żydowskie usiłowania. Czytelnicy nasi zbyt dobrze są poinformowani ze szpalt „Hasła P.", jakie zajmujemy stanowisko wobec ruchu hitlerowskiego w Niemczech. Okazujemy sympatję Niemcom i zazdrościmy im, że się tak szybko uwolniły od sprawców rozkładu społecznego — żydów, ale równocześnie stoimy zde cydowanie na stanowisku, że Niemcy, to odwieczny wróg narodu polskiego, przed którym należy zawsze mieć się na baczności.

Tak my, jak polscy narodowi socjali ści, którzy w programie mają hasła walki z **kapitałem żydowskim i niemieckim** w Polsce, nie będziemy się pytać Hitlera, czy pozwoli nam zwalczać żydostwo w Polsce, ani nie będziemy czekać na „rozkazy z Berlina", bo nasz ruch przeciwżydowski powstał przed Hitlerem i nie tą drogą, jaką obrał Hitler, ale równie skuteczną i godną naszej pol skiej kultury, doprowadzi do oczyszczenia polskiego życia narodowego.

O to mogą być żydzi spokojni. My nie mamy Hitlera, ale mamy ów „ruch" który spędza sen z powiek żydowskich, a który z dnia na dzień rośnie i potężnieje — **na zgubę żydostwu.**

—§o§—

Nowa placówka handlowa w Krakowie

Z początkiem grudnia br. poświęcony został drugi sklep firmy **M. Majewski w Krakowie, przy ul. Wiślnej 2.**

Olbrzymi wybór pończoch, rękawiczek, trykotaży, bielizny damskiej i męskiej, dodatków do szycia i haftu oraz galanterji.

Dla PT. Prenumeratów „Hasła Podwawelskiego" uzyskaliśmy mimo niskich cen 5 proc. rabatu.

Życząc pomyślnego rozwoju nowej placówce polecamy ją naszym PT. Czytelnikom i Prenumeratorom „Hasła Pod wawelskiego".

Administracja.

Polecamy!

Komu nie jest znaną **„Mieczarnia Krakowska" przy ul. Kleparskiej (Dom Feniksa) w Krakowie**, niech żałuje. Nie dawno temu, bo przed rokiem otwarta, a już potrafiła sobie zjednać stałą i doborową klijentelę. Ale cóż dziwnego. Jest to jedyna w swoim rodzaju w Krakowie jadłodajnia kierowana ręką znakomitego fachowca, **wydaje smaczne i zdrowe śniadania, obiady, kolacje mięsne i jarskie na zdrowych naturalnych tłuszczach jak: masło i smalec.** Schludnie i czysto urządzona, sale wypełnione stołami i krzesłami, wabią bielą obrusów. Nakrycie i naczynie czyste. Usługa cicha, szybka, skrzętna i grzeczna. Ceny niskie, to też lokal firmy jest przystanią zgłodniałych rzesz konsumentów.

Dla mięsożernych i jaroszów również raj istny, a i o spragnionych pamięta się tu, podając znakomite **piwo okocimskie.** Dzienniki i pisma ilustrowane uprzyjemniają chwile pobytu stołownika, którego dziś nie stać na kawiarnię lub prenumeratę pisma.

To też nie dziwnem, że goście ciągną do tej miłej przystani, **chrześcijańskiej**, która od chwili założenia obsłużyła około **150.000 swych gości.**

Tej jedynej w swoim rodzaju placów ce **„Szczęść Boże"!**

—:o:—

Miły podarek „na Gwiazdkę".

W ostatnich dniach ukazało się drugie wydanie książki X. I. Posadzego p. t.: „Drogą Pielgrzymów". Jest to piękny opis wspomnień i wrażeń, jakich doznał autor podczas swych wędrówek po Połudn. Ameryce, odwiedzając zamieszkałych tam Polaków. Ich głód religijny i tęsknotę za ukochaną ojczyzną" maluje autor w sposób mistrzowski, nie suchemi **słowami sprawozdania**, ale wszystkiemi barwami czułego, miłującego, dobrego i pogodnego serca.

Polecamy gorąco nabycie tej pięknej książki tembardziej, że całkowity jej dochód przeznaczony jest na budowę Seminarjum Zagranicznego, tej szkoły kapłanów — misjonarzy, budzicieli ducha polskiego wśród naszego wychodźtwa.

Cena tej książki wynosi 2 zł. z przesyłką 2.30 zł. Kto zaś wpłaci 5 zł. wpisany zostaje do „Złotej Księgi Dobrodziejów" Seminarjum Zagranicznego, za których odprawiają się miesięcznie 3 Msze św. oraz liczne modły. Nadto otrzyma się książkę darmo!

Adres: Seminarjum Zagraniczne, Potulice, poczta Nakło nad Notecią.

—§o§—

PADŁSZY OFIARĄ fałszywych infor macyj dotyczących firmy „Dom Przemysłowo - Handlowy" w Krakowie, po obszernem wyjaśnieniu, nadesłanem nam przez p. Dra Adama Pozowskiego (nr. 49. H. P.) zastępcę prawnego pow. firmy, poczuwamy się do obowiązku serdecznego przeproszenia właściciela p. Jana Wróblewskiego oraz jego współpracowników w osobach pp. Dowgiałłowicza Edwarda i Henryka Kraszpulskiego, za mimowolnie wyrządzoną krzywdę. **Redakcja.**

REKINY HANDLU RYBNEGO. — Ponura zbrodnia, jaka miała miejsce w w ub. tygodniu w Krakowie, odsłoniła kulisy zażydzonego handlu rybami w Krakowie. Spółka żydowska „Ryba" doprowadziła do ruiny wielu drobnych handlarzy ryb. Dopiero zabójstwo jednego ze spólników przez żyda - konkurenta, stworzyło nowe możliwości na rynku rybnym.

BIERZMY PRZYKŁAD! — Zarząd izby handlowej i rękodzielniczej w Szczecinie ogłosił okólnik, zakazujący firmom niechrześcijańskim wystawiania w oknach i sprzedaży wszelkich przedmiotów, symbolizujących kult chrześcijański, w okresie Bożego Narodzenia.

BOJKOT NIE JEST KARALNY. — W Grodzisku Mazowieckim sąd uniewinnił niejakiego Kamińskiego, rymarza, oskarżonego o to, że rozdawał ulotki, wzywające do bojkotu sklepów żydowskich. Sąd orzekł, że bojkot sklepów żydowskich nie jest karalny.

ZA FAŁSZOWANIE PASZPORTÓW sąd apelacyjny w Warszawie skazał całą bandę liczącą 11 żydów na karę więzienia od 3 lat do 6-ciu miesięcy.

ŻYDZI PODSZYWAJĄ SIĘ POD POLSKIE IMIONA. — Sądy dla spraw niespornych w Warszawie, zasypywane są obecnie sprawami o zmianę imion. Przeszło 100 podań tygodniowo wpływa o zmianę imion: Szloma na Maciej, Srul na Zbyszko, Ruchla na Bożena,

Sura na Danuta, Rojza na Jagienka i t. d. Procedura zmiany imienia kosztuje 100—150 zł.

Na fundusz prasowy złożyli:

WP. Pałka, Podgórze 2.— zł.
WP. T. R., Kraków 2.— zł.
WP. G. Paszkiewicz, Warszawa 7.— zł.
WP. E. Sobolewski, Brzesko —.50 zł.
Przew Ks. J. Zachara Dąbrowa 4.— zł.
Przew. Ks. Wł. Juszczyk Limanowa 2.— zł.

Wszystkim powyższym osobom składamy serdeczne podziękowanie staropolskiem „Bóg zapłać“.

CO GRAJĄ W KINACH?

Kino Apollo: Vlastu Burian oraz Dymsza i Pogorzelska w pierwszym dźwiękowcu polsko - czeskim „12 krzeseł“.

Kino Wanda: „Brat Djabła“ z Denis Kingiem i Filipem i Flappem.

Kino Sztuka: „Szalona noc w Zoo“.

Kino Ucieccha: Jadwiga Smosarska, Samborski, Brodniewicz w filmie „Prokurator Alicja Horn“.

Kino Słońce: Brodzisz w filmie „Wygnańcy“.

Dom Żołnierza Polskiego: Niedziela pop. „Cyganie“. — wiecz. „Baron Kimmel“.

Z Radomska

Zebranie komunistyczne przy dźwiękach tanga.

Na terenie Radomska prowodyrzy żydowscy potrafili zorganizować jaczejki komunistyczne, do których wciągnęli wykolejone męty społeczne.

W ubiegłych dniach w mieszkaniu prywatnem przy nastawionych patefonach odbywało się zebranie komunistyczne z udziałem prelegentów-żydków z Częstochowy i miejscowych żydziaków Policja wpadła na trop zakonspirowanego zebrania i uczestników „zabawy“ z czerwonemi kokardami aresztowała. Wśród aresztowanych znajduje się Mirla Kaufmanówna, która niedawno została skazana przez Sąd okręgowy na 8 miesięcy więzienia za rozlepianie ulotek antypaństwowych.

A są ludzie w Polsce, którzy twierdzą że żydzi są „lojalni“ względem naszego państwa. Ludziom tym powinno biel mo z oczu zejść, bo czas na to już wielki.

KATOLICKIE FIRMY GODNE POLECENIA:

Miodosytnia Kazimierza Robackiego — założona w roku 1841. Kraków, Sławkowska 26.

Bigosz Stanisław — Kraków, Karmelicka 12 — poleca najnowsze artykuły modno - **męskie.**

Obuwie wytwórnia „Franko“, Kraków, ul. Florjańska 29, **w sieni.**

Pracownia szklarska Romana Kwiatkowskiego obecnie H. Wątrobowej, — Kraków, ul. Szewska 9, wejście Jagiellońska 6.

Iwankiewicz Józef, sklep zegarmistrzowsko - jubilerski, **Kraków, ul.** Sławkowska 1.

Symfonja. Chrześcijański skład gramofonów, płyt, instrumentów, przyborów **muzycznych i radjowych,** Na alja Papla, Kraków, ul. Wiślna 10.

Kowalski Roman, Skład płócien, bielizny, pończoch i wszelkich towarów bławatnych, Kraków, ul. Wiślna Nr. 8

Szajdakowski Wiesław, skład pończoch i galanterji męsko - damskiej, Kraków, ul. **Szczepańska.**

Tomaszewski Władysław, szkło, lampy naftowe, **elektryczne, słoje „Weka“ do konserw,** Kraków, Rynek 19.

Brachel Walerjan, fabryka wędlin, — Kraków, Florjańska Nr. 51.

Knobel Tomasz, fabryka wędlin, Kraków, ul. Długa.

Zieliński, Mechaniczna piekarnia, Kraków, ul. Karmelicka L. 21, tel. 138-67.

Machnicki Alfred, Kraków, Mikołajska L. 5, **Hurtowny skład dewocjonali.**

Skład przyborów fotograficznych i pracownia fotograficzna, Kraków, ulica Szewska Nr. 2.

Pradel Marja, skład drożdży na wina owocowe, Kraków, św. Tomasza 22.

Bojarski Marceli, zakład zegarmistrzowsko - jubilerski. Kraków, **Florjańska** Nr. 4.

Knapiński L. przepuklinowe pasy i narzędzia lekarskie, Kraków, ul. Mikołajska 7.

Mirkiewicz **M. Bandażysta, Kraków, Mostowa Nr. 4.**

Najder Franciszek, zakład Art. Stolarski, Kraków, ul. Krowoderska 33.

Ogród Zakładu Józefitów, Kraków, — Karmelicka **Nr. 6, tel. 10112.**

„Bar Baszta“ — Kraków, **ul.** Basztowa L. 15, właś. Edward Gil.

„Radjo Stella“, radioaparaty lampowe, dedektory, **żarówki,** Kraków, Basztowa L. 18.

Palczewski Stanisław, Skład skór, Kraków, ul. Długa, dom im. Helclów.

Papiernik Helena, Skład galanterji męsko - damskiej, Kraków, ul. Mikołajska L. 11.

Kapera Wojciech, Skład obuwia, śniegowców, Kraków, Sławkowska 11 i 24 Filja św. Tomasza **29.**

Drukarnia L. Gronuś i Ska, Kraków, — Stolarska **6.**

„Polherba“ Sp. z o. o. „Zioła Lecznicze“, Dr. Stanisława **Breyera,** Kraków, Podgórze.

Ziembicki Z. Główny skład papieru, — Kraków, Pl. Marjacki 2.

Piwo Okocimskie barona J. Götza w Okocimie.

„Piwo Żywieckie“, Arcyksiążęcy browar w Żywcu.

„Piwo Mieszczańskie“, Kraków, ul. Lubicz 17.

Rothe Antoni, fabryka świec i słynnych pierników, Kraków, ul. Sławkowska 20

Księgarnia Katolicka M. Łabieńskiej, Kraków, ul. Florjańska 1.

Kapelusze męskie Antoni Jarosz, Kraków, Sławkowska 24 (dom XX. Marków.)

—:O:—

Katolickie Firmy Lwowskie godne polecenia.

Pukas Jan — pracownia fortepianów — ul. Kopernika 16.
Szkielski M. — wytwórnia pianin etc. — ul. Ossolińskich 10.
Barwik i Borzemski — skład fotograf. — ul. Kopernika 18.
Stępkowicz Stanisław — skład futer — Plac Kapitulny 1.
„Miejsce Piastowe“ — galanterja skórzana — ul. Akademicka 7.
Ciechulski Władysław — galanterja skórzana — ul. Legjonów 5.
Bujak Jan — instrumenty geodezyjne — ul. Zadwórzańska 31.
Niewczyk Franciszek — instrumenty muzyczne — ul. Gródecka 2b.
„Pilot“ — wytwórnia kas pancernych — ul. Batorego 4.
Serafin Adam — skład herbaty — ul. Sienkiewicza 5.
Piniarz Stanisław — kawa, herbata — ul. Sykstuska 33.
Riedl Edmund — kawa, herbata — ul. Rutowskiego 3.
Riedl Edmund — kawa, herbata — ul. Gródecka 74.
Riedl Edmund — kawa, herbata — Plac Unji Brzeskiej 5.
Hegedüss Ludwik — kilimy, zabawki — ul. Kopernika 11.
Solnicki Władysław — wytwórnia kopyt — ul. Zielona **67.**
Malewski R. — wytwórnia korków — ul. Ormiańska 12.
Stoiński Bronisław — zakład kosmetyczny — ul. Legjonów 1.
Koniewicz A. i Syn — koszykarstwo — ul. Batorego **12.**
„Wierzba“ — Zw. produc. wikliny — ul. Kopernika **20.**
„Wiklina“ — koszykarstwo — ul. Szeptyckich 14.
Piekarnia „Nowość“ — Eug. Sochacki — ul. Zdrowie 9.
Schirmer Stanisław — piekarnia — ul. Zadwórzańska 40.
Pilecki S. — skład broni i starożytności — Plac Bernardyński 7.
Jaroszewski Bolesław — handel starożytności — ul. Romanowicza 9.
Wójcicka S. — krawiecka pracownia damska — ul. Akademicka 22.
Kuźmińska St. — krawiecka pracownia damska — ul. Głęboka 21.
Ćwiok Wł. — krawiecka pracownia damska — ul. Głęboka 21.
Czmer Michalina — krawiecka pracownia damska ul. Głęboka 14.
Kozłowska Stefanja — krawiecka pracownia damska — ul. Kętrzyńskiego 3.
„Azalja“ — Rybińska Paulina — krawiecka pracownia damska — ul. Sapiehy 65.
Fabryka cukrów i czekolady — Höfflinger Jan i Ska — ul. Asnyka 9.
„Helios“ — Zakłady Cynkograf. — Cwak Stanisław — ul. Zimorowicza 14.
„Klisz“ — Zakłady Cynkograf. — Schlösser ul. Sykstuska 10.
Zajdel Franciszek — czyszczenie mieszkań ul. Lindego 7.
Krupiński Karol — handel delikatesów — ul. Akademicka 4.
Teliczek Zofja — handel delikatesów — ul. Akademicka 6.
Musiałowicz Władysław — handel delikatesów — ul. Akademicka **18.**
„Zakopane“ — Moor i Stachowicz — handel delikatesów — ul. Adademicka 24.
Paszkowski J. — handel delikatesów — ul. Na Bajki 17.
Skorodecki Ferdynand — handel delikatesów — ul. Kilińskiego 4.
Hanas Bronisław — handel delikatesów — ul. Kochanowskiego 50.
Kafka Marjan — handel delikatesów — ul. Kopernika 3.
Bujor Piotr — handel delikatesów — ul. Listopada 51.
Dąbrowski Bronisław — handel delikatesów — ul. Łyczakowska 19a.
Górski Bronisław — handel delikatesów — Pl. Marjacki 9.
Olech Michał — handel delikatesów — ul. Mikołaja 9.
Krämer Jan — handel delikatesów — ul. Piłsudskiego 12.
Polak Antoni — handel delikatesów — ul. Leona Sapiehy 7.
Masełko Jakób — handel delikatesów — ul. Leona Sapiehy 23.
Liceum Krzemienieckie — Przemysł drzewny — ul. Gródecka 115.
Wasiuczyński Władysław — jadłodajnia — ul. Wałowa 17.
Hoszowski Ludwik — farby lakiery etc. — ul. Akademicka 3.
Pischnot Michał — skład elektrotechn. — Plac Marjacki 9.
„Elektron“ S. A. — Emaljarnia — ul. Listopada 97.
Sudhof Jan — farby lakiery etc. — ul. Akademicka 8.
Winckler O. T. Syn — farby, lakiery — Rynek 28.
Łopuszański Alfons — farby, lakiery — Pl. Marjacki 8.
Konrad Kaim i Syn — skład fortepianów, ul. Kopernika 11.
Cukiernia — Mazur Tomasz — ul. Kętrzyńskiego **17.**
Cukiernia — Iwanejko Franc. — ul. Kilińskiego 2.
Cukiernia — Sobotnicki Edm. — ul. Kochanowskiego 3.
Cukiernia — Pitołaj Franciszek — ul. Łyczakowska 11.
Cukiernia — Hamerling Rudolf — ul. Łyczakowska 24.
Cukiernia — Łabęga J. — ul. Łyczakowska L. 30.
Cukiernia — Dudek Edward — Plac Marjacki 5.
Cukiernia — Stecków Daniel — ul. Mikołaja 7.
Cukiernia — Kurek Jan — ul. Piekarska 5.
Cukiernia — Hozewski Michał — ul. Piłsudskiego 6.
Cukiernia — Bieniarz Leon — ul. Piłsudskiego **18.**
Cukiernia — Podhalicz W. — ul. Rutowskiego 4.
Cukiernia — „Pszczółka“ — Rynek 27.
Cukiernia — „Danusia“ Weber Wincenty — Rynek 35.
Cukiernia — Zamorski B. — ul. Leona Sapiehy 9.
Cukiernia — Nowak Ludwik — ul. Leona Sapiehy 15.
Cukiernia — Engel Mieczysław — ul. Leona Sapiehy 27.
Cukiernia — Śnihur Marja — ul. Leona Sapiehy 47.
Cukiernia — **„Dobrotka“ — Stecków P.** — ul. Leona Sapiehy 67.
Cukiernia — **Bachman Mieczysław** — ul. Słowackiego 8.
Cukiernia — Urbanik Włodz. — ul. Sykstuska 35.
Cukiernia — **Czanerle W.** — ul. Zyblikiewicza 29.
Cukiernia **„Sport“ — Baran Anna** — ul. Zyblikiewicza 43.
Cukiernia — **Huber Gustaw** — ul. Żółkiewska 17.
Cukiernia — **Michotek Jan** — Rynek 11.
Cukiernia **„Emka“ — Lutman Katarzyna** — ul. Sapiehy 33.
Górniak i Chruszczewski — bielizna męska — ul. Akademicka **3.**
Błocki Bolesław — bielizna męska — ul. Akademicka 12.
Weber Władysław — bielizna męska — ul. Batorego 2.
Bracia Starzewscy — bielizna męska — ul. Halicka 6.
Drexler i Synowie — bielizna męska — Plac Kapitulny 2.
Motylewski i Terich — bielzna męska — Plac Marjacki **1.**
Górski Tadeusz — bielizna męska — Plac Marjacki 5.
Wrześniewska A. — „Bazar Lwowski“ — ul. Piłsudskiego 11.
Dobrzański Stanisław — maszyny do pisania — ul. Kościuszki 6.
Łomaga Juljan — maszyny do pisania — ul. Wałowa 11.
Cwenarski Stanisław — wyroby blacharskie — ul. Akademicka 21.
Hladny Rudolf — wyroby blacharskie — ul. Zielona 21.
Uwiera Antoni — towary bławatne — ul. Halicka 10.
Zubik Roman — towary bławatne — ul. Halicka 16.
„Hurtownia Tekstylna“ — towary bławatne — Rynek 30.
Nuzikowski P. — towary bławatne — ul. Szajnochy 2.
Zagórski Mieczysław — towary bławatne — Plac Trybunalski 1.
Konczyński Stanisław — broń i amunicja, Plac Bernardyski 3.
Spiess i Syn — fabr. skł. art. chem. — ul. Kleinowska 3.
Filipów A. — mistrz cies. — ul. Na Błonie L. 2.
Tyszczyk Włodz. — mistrz cies. — ul. Dominikańska 22.
Strusiński Piotr — mistrz cies. — ul. Król. Jadwigi 45.
Krykiewicz Zygm. — mistrz cies. — ul. Lwowska 29 (Zamarstynów).
Miśkiewicz A. — mistrz cies. — ul. Murarska 35.
Drobut Bronisław — mistrz cies. — ul. Szeptyckich 7.
Sznondrowski Maksym. — mistrz cies. — ul. Zadwórzańska 67.
Cukiernia — Welz Hieronim — ul. Akademicka 5.
Cukiernia — Zalewski Ludwik — ul. Akademicka 22.
Cukiernia — Horwath Alojzy — ul. Batorego 6.
Cukiernia — Pasternak W. — Plac Bernardyński 3.
Cukiernia — **Lewandowski Kaz.** — ul. Bielowskiego 6.
Cukiernia — **Owoc Wojciech** — Plac Bilczewskiego 7.
Cukiernia — Hanuszewski B. — ul. Boimów 1.
Cukiernia — Kurmach Aniela — ul. Dominikańska 9.
Cukiernia — **Szałajdewicz Ferdyn.** — ul. Fredry 4a.
Bereźnicki Piotr — zast. fabr. czekolady „Piasecki“ — ul. Zyblikiewicza 15.
Małecki Edward — ul. Potockiego 56.
Małecki Henryk — ul. Leona Sapiehy 34.
Pischnot Michał — Plac Marjacki 9.
„Serovac“ — laboratorjum **lekarskie** — ul. Senatorska 5.
Malinowski Stanisław — „Antykwarnia Polska“ — ul. Batorego 4 i 28.
Księgarnia i antykwarnia T. S. L. — ul. Batorego **32.**
Apteka Dra J. Pilewskiego — ul. Akademincka **28.**
Apteka Dra Jana Poratyńskiego — Plac Bernardyński 2.
Apteka Mra Terleckiego Michała — ul. Grodzickich 2.
Apteka Mra Zygmuntowicza „Pod Koleją“, ul. Gródecka 84.
Apteka Mra Messuty Henryka — ul. Królowej Jadwigi 31.
Apteka Mra Mikolascha Piotra — ul. Kopernika **1.**
Apteka Mra Ehrbara Antoniego — ul. Łyczakowska 3.
Apteka Mra Błądzińskiego H. — ul. Łyczakowska 57.
Apteka Wójtowicza Stanisława — ul. Sapiehy 77.
Apteka Kajetanowicza — ul. Słoneczna 1.
Apteka Dewechy Fryderyka — ul. Słowackiego 12.
Apteka „Pod św. Mikołajem“ — Sarkisiewicza — ul. Zyblikiewicza 14.
Inż. Dajczak Wawrzyniec — ul. Zyblikiewicza 25.
Inż. Grek Bruno — ul. Konopnickiej 10.
Kiszakiewicz Piotr — ul. Potockiego 71.
Inż. Koczur Maksymljan — ul. Akademicka 3.
Inż. Kolbuszowski M. — ul. Chorążczyzny L. 22.
Inż. Małecki Tomasz — ul. Wronowskich L. 12.
Świeży Fr. — fabryka asfaltu — ul. Na Błonie 50.
Kuźniewicz Zygmunt — ortopedja — ul. Gródecka 2b.
Uhryn Jan — ortopedja — ul. Ormiańska L. 15.
Kistryn Stanisław — sztuka stosowana — ul. Halicka 21.
Barszczewski Antoni i Syn — Betoniarnia, ul. Listopada **66.**
Zaleski Mieczysław — bielizna damska — ul. Akademicka **20.**
Bracia Starzewscy — bielizna damska — ul. Halicka **6.**
Maziarz Józef — bielizna damska — ul. Halicka **18.**
Nowak Józef — bielizna damska — Plac Marjacki 6.
Pawłowski Jan — bielizna damska — Plac Marjacki **7.**

—0—

Za wydawcę i Red. odpowiedzialny: Józef Kowalski. Drukarnia L. Gronusia i Ski w Krakowie.